

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Table with subscription rates for Kraków, Lwów, and other regions, including quarterly and monthly rates.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Ryńku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biuro Złoczeń A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiakowski w Ryńku, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austr. Ogłoszenia (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytych stempel po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu” p. Anton. Piatkowski, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelk, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francji i Anglii w Paryżu Wny pułkownik Winc. Roskowski, Fankburg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt N. 11”, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcaryja) i Wrocławiu pp. Haasensteina i Taylor, — w Wiedniu F. Löb, Wollzeile Nr 2, i R. Mosse, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp.

Kraków 6 sierpnia.

Podnosząc myśl zjazdu posłów przed zwłaniem sejm, dla ułatwienia i przygotowania jego prac ustawodawczych, gdybyśmy, jak podejrzrywano, mieli być na oku, mówiąc językiem dzienników lwowskich, tylko „naszych posłów” i „naszą koteryę”, która znów, według ich widzenia, zagarnęła sprawy publiczne ze szkoda, ma się rozumieć kraju, i rządu w delegacji i w sejmie, to by ta potężna koteryja możnowładcza krakowska i ten wszechwładny Czas dawno już był doprowadził do tego poselskiego zebrania. Cóżby temu mogło stanąć na przeszkodzie? Wszak każdej koteryi i stronnictwu wolno się zbierać i naradzać w poufnej czy nawet publicznej gronie; od tego mamy przecież wolność zgromadzeń i wolność stowarzyszeń. Lecz nie przyznając sobie, ani naszemu stronnictwu tak wielkiego wpływu i bezwzględnej przewagi nad sprawami publicznymi, jak o tem dzienniki lwowskie zapewne z koleżeńską uprzejmością starają się przekonywać swoich czytelników, nie o zebranie posłów z koteryi Czasu nam chodziło, którzy i bez zebrania będą zapewne na sejmie zgodni, jak dotąd bywali.

Myśl nasza została od początku przekreślona, i dziś, gdy przeszła w zmienionej formie na własność Gazety Narodowej, własność przyznają jej nawet przez Dziennik Polski, jakby na porękę zgody; nie chcemy jej rewindykować, bo nam o jej ojcostwo nie chodzi; ale obawiamy się, że myśl ta wykrzywiona odstraszyci gotowa tych, którzy ją podjęć są uprawnieni, a nawet ośmielilibyśmy się powiedzieć, obowiązani. Ani bowiem Czas, ani Gazeta Narodowa nawet wraz z Dziennikiem Polskim, chociaż, jak pisze ten ostatni, zebrania posłów się „domagają”, nie mogą go zwołać; ale prawo to służy marszałkowi sejmowemu, lub przerosowi delegacyi, z których żaden, jak wiadomo, nie należy do frakcyi krakowskiej, ani do owej „wszechwładnej klikki” Czasu.

To pewna, że sejm całego, jak chcą dzienniki lwowskie, nikt przed urzędowym terminem zwołać się nie odważy, i podobny sejm przed sejmem byłby istną potwornością w życiu konstytucyjnym niepraktykowaną. Nie pragniemy także sejmików powiatowych, choćby nawet w Krakowie, bo do nich zbyt się wiąże dawna tradycya anarchiczna. Lecz zdawało nam się, że łatwiej się zbliżenie się posłów którzy jeśli nie są przywódcami de jure, są nimi de facto, bo są pracownikami w sejmie, a zatem ten poczet bez względu na odcięcia polityczne od p. Krzczunowicza zaczawszy aż do p. Zyblikiewicza, a od p. Smolki do p. Ziemiałkowskiego, nie trudno we Lwowie zgromadzić. Spieramy się zwykle pomiędzy sobą tylko o sprawy konstytucyjne, rezolucyj, adresa i delegacye; a sprawy wewnętrzne, krajowe są poniekąd neutralnym gruntem. A zatem w sporach politycznych niechybnie zebranie posłów nie przesądzało, można je na pociechę dzienników lwowskich odłożyć do sejm, który znów zapewne według ich programu obejmie się nie powinien bez stereotypowego adresu, bez opozycyjnej mowy

hr. Borkowskiego, i bez ponowienia rezolucyi. Ależ oświata ludowa, o której pisma lwowskie tyle bezskutecznych jeremiad w śmieszność przechodzących umieszczają, ależ reforma gminna i kwestya propinacyjna, czyliż to wszystko ma zostać odłożem? czyżli i w tem niebezpieczny wpływ „krakowskiej partyi”, i na te sprawy postępu i dobrobytu nie ma zgody, dla tego, że je ten klerykalny Czas pierwszy przypomina?

Dzienniki lwowskie całem gardłem nawołują do składek na szkoły ludowe; pół roku upłynęło, a rezultat mniejszy, niż my w naszym pesymizmie przewidywaliśmy? Jeśli im o rzecz, o oświatę ludową i szkółki wiejskie chodzi, a nie o formę składek, komitetów, poborów, agitacyi itp.— czyżby dziś nie chciały spróbować innego, pewniejszego środka i poprzeć nas w tem żądaniu, aby sprawa szkół ludowych, sprawa edukacyjna stanęła na pierwszym planie prac przyszłego sejm? Zapewne w jej pojęciu znów nie będziemy się zgadzać, i możemy się spierać o kwestyę przymsu szkolnego i udziału duchowieństwa w nadzorze szkół ludowych — ale główna kwestya, nervus rerum, dotacza szkół, opodatkowanie kraju na rzecz oświaty, urządzenie dostatecznych seminarij nauczycielskich, zgoda zastąpienie tej podjądzowej rachunki składkowej, regularną, że tak powiemy kampanią ustawodawstwa sejmowego, to przecież nie podstęp stronnictwa Czasu, to przecież sprawa wspólna. A jeśli ta sprawa, co poważnie winna być zbadaną, nie zostanie przygotowaną należyte przez zjazd przedsejmowy, to może do jej załatwienia nie wystarczy czasu sejmowi, tem bardziej, kiedy dzienniki lwowskie taką żywią chęć wytoczenia sprawy delegacyjnej i wywołania walki politycznej, istnej walki z wiatrakami.

Nie będziemy tu przypominać wszystkich spraw wewnętrznych, których załatwienia czeka kraj, bo nas doświadczenie sejmowe nauczyło, że im więcej tych spraw naraz się pojawia, tem mniej ich bywa załatwionych. Potrzeba się przeto porozumieć i wybrać, które są najpilniejsze, jakie sprawy przygotować, aby je mógł przeprowadzić, choćby się ograniczyć tylko na kwesty oświaty i na sprawie propinacyi, lub rewizyi ustawy gminnej.

Czas nagli — a czyżbyli mieli brakować w naszym kraju inicjatywy do tak prostej rzeczy, jak zebranie posłów, i czyżbyli nie mogli się pogodzić nawet co do sposobu przeprowadzenia podatku na oświatę lub wykupa propinacyi? Nie, jednoci więcej jest w kraju, niżby o tem sądzić można po sporach dziennikarskich, a jedność ta ma źródło we wspólności potrzeb, niedoli i miłości kraju. I dla tego nie tracimy jeszcze nadziei, że zebranie się posłów przed sejmem, w czem Gazeta Narodowa wzięła tak świetnie inicjatywę, i czego się wraz z Dziennikiem Polskim domaga, przyjdzie do skutku pomimo Czasu, który się temu sprzeciwia.

KORESPONDENCYA „CZASU”

Wiedeń 4 sierpnia.

Neues Fremdenblatt dziś ponesiał. Nie podoba mi się podróz Cara do Berlina. Przewiduje, że znaczenie zjazdu osłabione w skutek przybycia Cesarza Rosyjskiego. W oceniu polityki hr. Andrassego spotyka się z sądem waszym, mówiąc, że może go wiadomość o podróży Cara nie zaskoczyła niespodzianie, ale mu nie była bardzo dogodną. W równem świetle przedstawia sytuację tu tejszy tygodnik polityczny der Correspondent, znany z sądu wytrawnego. Lubo na wskroś niemiecki, ubolewa wszelako jako dziennik austriacki, że monarchia nie jest tak bliska przymierza z Prusami, jak się zdawało, a pojmuje nawet, iż mogłoby źle wpłynąć na stosunki między Austrią a Prusami, gdyby się okazało, że ks. Bismark znowu Austryę wywołał w pole. Jakkolwiek bądź, z przyjemnością zapisujemy, że znalazł się dziennik niemiecki, który dobro Austrii stawia wyżej, aniżeli wołę ks. Bismarka. N. fr. Presse zaś rada ze wszystkiego, co się zdaje rokować powodzenie żywiołowi niemieckiemu, popieszyła się pogrzebać żywcem ugodę galicyjską. Berlin będzie grobem sprawy galicyjskiej — ditit Neue Presse et animam salvavit. Czy wyrok nie był poręczym? Jeżeli nie, o czem pozwalamy sobie wątpić, mielibyśmy ponowić dowód, że większość delegacyi-naszej odznaczyła się krótkowidzeniem politycznym, kiedy przed odroczaniem Rady państwa nie cofnęła wniosku p. Zyblikiewicza i nie zgodziła się na nominacyę ministra galicyjskiego. Zapewne Gazeta Narodowa posiada środki powetowania tego błędu politycznego, na którego doniosłości może się już poznać.

Cesarz wyjeżdża dziś na parę dni do Ołomuńca dla zwiedzenia tamiecznych robót fortyfikacyjnych. Gdyby szło po myśli dzienników, marzących o wiecznym pokoju jako następstwie zjazdu w Berlinie, to budowanie nowych fortec w Austrii byłoby właściwie rzeczą zbyteczną. W oczach naszych najbardziej cełuje sytuacyę obecną na pozór drobna okoliczność, że N. Pan właśnie na parę tygodni przed podróz do Berlina, zwiedza nowe zabudowania forteczne. Trzeba być w zgodzie z mocharstwami sąsiedziemi, ale nie trzeba polegać wyłącznie na ich przyjaźni, dobrze mieć i należyte wywczasną armię do dyspozycyi.

Widmo, które miało się pojawić przed dwoma tygodniami w zamku Cesarskim, zawróciło głowę kilku dziennikom tutejszym.

Poznań 4 sierpnia.

Prześladowanie kościoła coraz większe przybiera rozmiary. Dom OO. Jezuitów w Sremie, już przez wyłącznie krajowców zamieszkały, Igo b. m. zamknięto: nie tylko dom ale i kościół, i księżom katolickim, choć tutejszym, zakazano wszelkich funkcji kościelnych, nawet odprawiania mszy świętej. Tylko nienawistny może się do tego stopnia posunąć, a mimo tego, jest to tylko początek przesładowania, które zaczyna się rozszerzać i na Siostry Miłosierdzia, nawet na ochroniarki. Gdzie dojdziemy, trudno przewidzieć: że to wyteżenie złości nie dosięgnie serc ludu naszego, to pewna; ale bodajby zmiękły serca liberałów naszych bezwymianowych, którzy tak smutną dziś odgrywać rolę, mimowolnie znajdując się w obozie przesładowców kościoła i narodu u nas nierozdzielnych.

Lud nasz, pocięty do głębi serca, czuje krzywdę sobie wyrządzoną; boleść jego dzieł duchowieństwa nasze całe i cała zdrowa społeczność. Gdyby Galicya widziała ból i krzywdę naszą, inaczejby jej pisma wyrażały się o Jezuitach, tam gdzie jeszcze na ziemi naszej pozostali.

Naturalnie u nas wszystkie ciosy na kościół wymierzone są, i chcą być obociecznemi, to jest również w narodowości naszą uderzają. Cel ten jest widoczny, a rozumowanie tych, co by jednym zamachem z katolicyzmem i polskością skończyli chcieli, zupełnie jest słuszne, że zabierzemy religię, gdyby to ostatnie możliwem było, zabili by i narodowość.

A dziwne są znaki czasu; choć związku na pozór nie mają — napomnienia Opatrzności noszą na sobie cechę. Gdy przesładowanie kościoła rośnie i potęguje się, w tej samej chwili kwestya socyalna w Berlinie głowę podnosi, a w Dreźnie na licznem zebraniu zapada uchwała wystąpienia z wszelkiego politycznego kościoła. Ale potężni władcy są jakby ślepy i głuchymi, ufn i siłę, którą dzierżą, jakby ta nie mogła nigdy być skruszona.

Pod d. 24 lipca b. r. l. 7404, rozesał starosta przemyski następujący okólnik do zwierzchności gmin i obszarów dworskich powiatu przemyskiego: „Odnosno do mego zawiadomienia z d. 15 grudnia 1871 l. 7169 oznajmiam, w skutek polecenia Wysokiego Namiestnictwa z d. 16 b. m. l. 28,246, że reskryptem z d. 11 czerwca b. r. l. 4028 zezwolił w zasadzie pan minister spraw wewnętrznych na wykonanie przepokup Sanu między Przemysłem a Baryczem, i oznajmił, że skarb państwa pokryje dwie trzecie części kosztów robót, i poniesie wydatki zarządu, jeżeli tylko zapewnionem zostanie złożenie datków przypadających na konkurencyę i umozebnionem rozpoczęcie robót.

„Udzielając stosowne polecenie p. c. k. staroście w Jarosławiu, do zarządzania wypracowania szczegółowych projektów, zawiadania Wys. c. k. namiestnictwa, że przepokupy te mają na celu, o ile to w skutek szczegółowych badań zmiana nie ulegnie, sprostanowanie Sanu przepokupem podwójnym między Buszkowicami i Przekopą, pojedynczym między Bolestraszczykami i Chałupkami Torskimi, jakoteż kilkana przepokupami z użyciem starego, opuszczonego koryta między Wysatycami, Walawą i Poźdizaczem, w kierunku prawie prostym na Łysę, w końcu podwójnym przepokupem pod Dusowcami, przecinającym w pośrodku wężownic rzeki między Łysą i Baryczem.

„Projekta, które z zestawia starostwo jarosławskie, będą mi przesłane, poczem do przeprowadzenia pertraktacyi konkurencyjnej po rozpoznaniu ich i sprawdzeniu odnośnych obliczeń przystąpią strony interesowane, mające swoje posiadłości w obrębie inuadacyjnym Sanu są (tu czegoś brakuje, ale tak stoi w oryginale; p. r.) następujące: dyrekeja kolei Karola Ludwika, miasto Przemysł, posiadłości dworskie i gminy: Barycz, Bakończyce, Bolestraszyce, Buców, Buszkowice, Buszkowiczki, Chałupki Medyckie, Chałupki Torskie, Dusowce, Hurko, Hureczko, Krówniki, Medyka, Narok, Przekopana, Poźdizacz, Sielec, Stubno, Stubiensko, Torki, Walawa, Wilcza, Wysatycza.”

„Jak widzimy z kilku odznaczonych tu wyrazów, a mianowicie z fatalnego w Austrii wyrazu „w zasadzie”, ważna ta sprawa jest jeszcze daleką od spełnienia. Coby w wspomnianym tu projekcie miał do czynienia pan starosta jarosławski, nie rozumiemy; wyliczone w tym okólniku osady należą wyłącznie do starostwa przemyskiego, a w jarosławskim, do Barycza, regulacya Sanu jest już dokonana. Wiadomości, podane w tym okólniku, są wszelako o tyle pomyślnie, że jak widać z nich, odstąpiono od pierwotnej myśli regulowania Sanu kawałkami, od wsi do wsi prawie, co by mogło być w zupełności zniweczyć cel, do którego ta regulacya ma prowadzić. Zrazu zamierzano tylko zregulować koryto Sanu od Przemysła do Chałupki Medyckich, i to w sposób, któryby cały prad sprowadził do samych Torok, Poźdizacza itd. Na rekurs, z tego powodu wniesiony, zjechała w początkach bieżącego roku komisya na miejsce, do której powołano reprezentantów okolicy, żądających, aby regulacyę

przeprowadzono według planu, któryby obejmował koryto Sanu aż do Barycza, całą tę przestrzeń uwzględniając. Mimo oporu gminy Wysatycy i dworu w Bolestraszczykach, który żądał, ażeby albo plan, jaki on proponuje, przyjęto, albo stan rzeczy, jaki jest, pozostawiono (a który dworowi temu, co roku po kilka morgów pola przyczynia), namiestnictwo poszło widocznie z zdaniem słusznem ogółu okolicy. Przyczynienie się konkurencyi, jest, jak słyszymy, niezawodne; chodzi tylko o to, aby p. minister „zasadę” zmienić w „praktykę.” (G. Nar.)

Kuryer Poznański pisze: Wczoraj doniesiliśmy z Posener Zig, że są tacy, co się krzątają, aby tu gminę starokatolicką zawiązać i że istnieje zamiar sprowadzenia z Katowic ks. Kamińskiego, aby miewał w Poznaniu nauki czy też odczyty. Wobec tych zabiegów czujemy się w obowiązku dziś, kiedy jeszcze nie można nam zarzucić ani że grozimy, ani że wywołujemy rozdzierzenie, przypomnieć władzom, jakie przed dwudziestu kilku laty przyjął Czerskiemu do Poznania wywołał niepokój. Nam się zdaje, że ci, którzy nami rządzą, mają obowiązek zastanowić się nad tem. Prawda, iż posiadając do swego rozporządzenia i siłę zbrojną i armaty forteczne, zdolali oni usmierzyć wszelkie zaburzenie, przeciw lepij uniknąć takiej ostatości, i nie przypuszczamy, aby najwazniejsi owate przeciwnicy wiary katolickiej mogli mieć, że jest jeszcze godzina zająca, zapowiadające ciężkie następstwa wywołujące.

Z Wrzesińskiego piszą do Dziennika Poznańskiego: Księga tutejsi przez król. komisarzy okręgowych zawezwani zostali, by na pytania następujące odpowiedzieć:

a) ilu katolików w parafii znajdują się? b) ilu z nich językiem polskim nie władają? c) ilu z nich językiem niemieckim nie władają? d) ilu z nich w konfesyonalu języka niemieckiego używają?

Jeden z księży, uważając powyższe zawezwanie z pominięciem władzy duchownej, jedynie w tym względzie kompetentnej, za tendencyjne i ubliżające jej, żądaniu temu zadość nie uczynił, ale w odpowiedzi oświadczył:

a) że ogólna liczba parafian w rubrycei każdorocznej ogłasza się, b) że pod względem innych trzech pytań, odnoszących się widocznie do zaspokojenia potrzeb duchownych swoich parafian, sprawozdanie jedynie i wyłącznie najprzeważniejszemu arcybiskupowi swojemu, któremu piecza nad zbawieniem dusz jego diecezyan powierzona jest, składać ma obowiązek.

Wiedeń 5 sierpnia. Dzienniki wiedeńskie niepomniły dnia rocznicy pierwszego podziału Polski, nawet centralistyczne organa uiały z godnością wyrazić się o tej dacie historycznej, powstrzymując się od zwykłego tonu niechęci dla naszego narodu. Vaterland pod datą 5 sierpnia umieszcza następujący artykuł:

„Dziś przed stu laty został podpisany w Petersburgu traktat pierwszego podziału Polski, a tutejsze dzienniki z tego powodu zapuszczają się w rozliczne uwagi nie chcąc lub nie mogąc jednak trafić w jądro kwestyi. Nie mówią bowiem, że ten podział wielkiego i sławnego państwa, wespół pokuju, bez cienia tytułu prawnego, nie był czem innym, jeno kwiatem tej niechrześcijańskiej polityki, która od westfalskiego pokoju coraz bardziej rozwijała zepsucia, i ostatecznie doszła do kulminacyjnego punktu w owem słowie: „siła idzie przed prawem.” Papier był jedynym panującym, który przeciw podziałowi Polski protestował: w systemie państw na chrześcijańskich ideach opartym taka zbrodnia nie byłaby nigdy się dokonała. Co jednak powiększa tego czynu zbrodniczość, to owa obrzydła obuda, z jaką Fryderyk II i Katarzyna II podtrzymałi wewnętrznie niepokój Polski, gdy w ta-

Część literacko-artystyczna.

Z Krynicy.

Sobota 3 sierpnia.

I.

Po prawej i lewej stronie drogi idącej z Bochni do Krynicy, rozciąga się, niezaprzeczalnie piękny, nieraz nawet pyszny i wspaniały krajobraz. Stopniowo aż do Krynicy, rosną i wzmagają się te podnóża Tatrów a to stopniowanie, stanowi rzeczywiście, ale też zdaniem mojem, jedyny urok tej drogi. Ktoś słusznie zauważył, że w naszej literaturze (z wyjątkiem kilku poetów) brak zupełny krajobrazów. Rzecz tem dziwniejsza, że w naturze, nie brak krajobrazów, mianowicie w tej części Polski, którą — według naszych publicystów — przypada obecnie zadanie przedstawiania Polski całej. Wprawdzie, nie raz porywano się u nas na opisy krajobrazów, ale te szkice albo są przesadne albo mdłe, a zwykle są one nieprawdziwe. Opisując naturę, chcemy jej coś dodać, chcemy ją poprawić i oczyścić, psujemy ją tylko. Jak w polityce tak w opisie krajobrazów egzaltujemy się zbytecznie, przesadzamy i dla tego mijamy się z prawdą. Pragniemy czegoś, czego nie ma w naturze. W opisach naszych krajobrazów jest tyle Ah! i Oh! ile ich jest w naszej polityce. Tymczasem, jak w polityce to najlepsze co najprostsze, tak samo w opisach krajobrazów pierwszym i niezbędnym warunkiem jest — prostota. Prostoty brak przedewszystkiem u nas. Prostoty potrzeba nam we wszystkim, a z nią przyjdzie niewątpliwie i zdrowe pojęcie o rzeczy. Nie wiem przecież, czy pisarza obdarzonego nawet tą najwyższą zaletą, która jest kwintesencją poezyi, mógłby natchnąć krajobraz, o którym powyżej mowa? Pomimo wspaniałości linii i wszelkich warunków piękna, nie przemawia on do wy-

braźni i pozostawia widza w zimnym zachwycie; jest tu pewna monotonia, która cięży nad całością wrażenia. Gdzie jej przyczyna? Oto głównie w tem, że brak tu śladów działalności ludzkiej. Na całej tej przestrzeni, oprócz ubogich chałup i kilku drewnianych kościołów nie ma napotykasz, co by wiązało przeszłość z teraźniejszością. Między najodleglejszymi wiekami a drutem telegraficznym, który idzie z Bochni do Krynicy, nie ma nie albo prawie nie. Sąc bowiem stanowi jedyny wyjątek. Co to za ogromna próżnia! Okolica ta nie ma uroku dzikości ani uroku, jaki mają miejsca nieprzystępne, a oziębia turystę brakiem tej duszy, tego życia, które tylko człowiek nadaje naturze, bo człowiek jest duszą świata, a tam gdzie brak jego lub jego dzieł, tam się zaczyna pustynia, moralna i fizyczna. Nie mówię już o tych wspaniałych ruinach średniowiecznych zamków, które zwykłe sterczą w podobnych okolicach; u nas zaodolniby się można naszymi dworami, które przecież były także punktami zbornymi życia i ruchu, ale i ich brak tu zupełny. Brak przeszłości, brak ludzi, brak cywilizacyi, brak komfortu, już w końcu, nawet wśród pięknej natury. Jakowość wstrętna jest naturze ludzkiej; chociaż uposażona pięknymi formami.

Nawojowa, własność hr. Stadnickiego, pierwsza tu stanowi wyjątek bardzo miły i przyjemny, tem więcej, że z każdym rokiem upiększa się i już dziś jest ładnym cottage. W tym do znużenia demokracycznym swoją jednostajnością krajobrazie, wznosi ona wesolo i wysoko chorągiew arystokratycznej rozmaritości i na niej wzrok, znużony monotonią okolicy, mile spoczywa. Do wyjątków, nie pod względem zewnętrznym ale wewnętrznym, zaliczyć należy małe miasteczko Limanowę, które aczkolwiek ubogie, schludnie wygląda i w którym czuje się, że ludzie nie śpią ale żyją. Umysłowe i towarzyskie życie jest tam nieco obudzone; jest sala balowa, obok sala teatralna, w obydwóch peryodycznie zbiera się towarzystwo miejskie i okoliczne i odbywają się baliki i teatra amatorskie. To

też i ludność zdaje się być tem więcej ożywioną. Przykład to dla innych naszych miasteczek, godny naśladowania, bo jak człowiek jest duszą świata, tak życie towarzyskie jest niewątpliwie duszą społeczeństwa; jest ono najpewniejszym, najdzielniejszym środkiem cywilizacyjnym; lepszym nie wątpię, jak ów tak nazwany pozytywizm, który zaczyna u nas tyle umysłowo obalamować.

Przeczuwam, że niebawem pozytywizm stanie się u nas sztandarem wszystkich niedorzeczności, głupstw, szaleństw, wszystkich mniejszych i większych niemocności, jak przez długi czas był nim ów fałszywy, napuszony patryotyzm, tak niełitościwie wysmiany w Tece Statyczka. Głupstwa ludzkie i wszystkie ludzkie własności muszą przecież zawsze znaleźć kądś dla siebie. Dziś już wielu zastawia się pozytywizmem i wielki zastęp naszych niedorzeczności wywiesza tę flagę. Niedużo ucieczki mieni się być pozytywistą, malcontentem rzuca się w pozytywizm, pismo nie mające racyi bytu szumnie zapowiada, że będzie pozytywnym. Między dawną chorągwią a tą która teraz powiewa nad gmaczem wszelkich niedorzeczności, wielka jednak zachodzi różnica. Ów fałszywy patryotyzm, pomimo wiele umyślnych stron, miał też zaletę, że był rodzimym, niezapożyczonym, oryginalnym, dzikiem nawet swoją oryginalnością; nasz pozytywizm, to najchamowiejsze zapożyczenie się u obcych, to plagiat niezręczny i niesmaczny; a przyswojenie sobie teoryi, której początkami jest twierdzenie, że człowiek od małpy pochodzi, to istne małpiarstwo. Fałszywy patryotyzm, srogie wyrządził nam szkody, ale była w nim przecież i iskra świętego zapału, ranił nieraz, ale obudzał ducha; pozytywizm u zadaniem jest zapomnieć o tem wszystkim co boli; jest on po prostu hipokryzją materializmu; fałszywy patryotyzm pokrywał zbyt często osobiste widoki, ambicje i ambicyjki, wyzyskiwał na rzecz jednostek, lecz nie raz przecież popychał do poświęceń; ostatniem zaś słowem pozytywizmu musi być egoizm. Można by jednak przypuścić, że pozytywizm, będąc niby to

praktycznym, wyleczy nas z tej egzaltacyi, z tych przesad, o których wyżej wspomniałem i że doprowadzi nas do tak pożądanego w życiu i wyobrażeniach prostoty.

Kto by tak sądził, myliłby się z daniem mojem i nieznalby naszego narodu; zobaczycie, że u nas, pozytywizm będzie egzaltowany, że dojdziemy do pozytywnej egzaltacyi, że będziemy najniepraktyczniejszymi pozytywistami i że w imieniu pozytywizmu gwałtem będziemy zawsze popelnili najidealniejsze szaleństwa; i to będzie właśnie tematem do komedyi, która więcej będzie miała żywiołu komicznego w sobie, jak ta, która w tym roku u was uwieczniono. Jak we wszystkim, tak i w pozytywizmie zgrzeszymy przesadą, aż do chwili, w której z gruntu fałszywa teorya naturalna umrze śmiercią. To pewna, że pozytywizm u nas długo nie potrwa, ale Bóg wie, ile zbalamuci słabych głów i ile zlego narobi. Jeżeli są między naszymi adeptami pozytywizmu ludzie dobrej wiary, to poco balamucy umyśly czymś wyrazem; jeżeli bowiem chcą zwrócić naród na praktyczną drogę, to dawny, utarty, wyraz praca dostatecznie określa tę dążność.

Praca to prawdziwy, rzetelny pozytywizm, a do niej szerokie otwarte jest u nas pole, choćby tylko na tej przestrzeni między Bochnią a Krynica, na której tyle jeszcze jest do zrobienia. Niech zapaleńcy pozytywizmu tu spróbują sił swoich, zamiast zużywać je w obrzydliwych pismach i pismidełkach na przezwajwanie fałszywych zagranicznych teoryi. Takiego użytecznego a uczciwego pozytywizmu chce dać podobno przykład ks. Aleksander Czartoryski, budując kolej żelazną, która przechodzić będzie nie spełna o milę od Krynicy. Skoro kolej ta wybudowana zostanie, łatwo odgadnąć, jak mile ożywi się ta okolica a szczególnie jak wiele zyska na tem Krynica. Nie wątpię, że nabierze ona wtedy niemałego znaczenia, bo o skutecznosci jej źródle już dziś wątpić nie podobna. Ktoś dowcipna a słuszną zrobił uwagę, że przekonywającym argumentem za skutecznością wody krynickiej, jest wielki — mianowicie w tym roku —

napływ Żydów. Żydzi nie jadą do wód ani z próżności ani dla zabawy, a więc jadą tylko do takich wód, które rzeczywiście uzdrawniają.

Zjazd tegoroczny jest w ogóle bardzo liczny, dziś już liczba gości przewyższa 1500 a wiem, że u Zarządu spoczywa kilkanaście listów z zadaniami na mieszkanka, których już wcale nie ma; nie można ich dostać nawet na wagę złota. Najmniej stosunkowo w tym roku gości z Krakowa, najwięcej z Królestwa a także nieco z Wołynia i Podola. Liczni ci goście zajęci są głównie kuracyą i wcale się nie bawią. Słychać ciągle narzekania na brak życia towarzyskiego i na rozbieżność. Zdaje mi się, iż pochodzi to głównie z rodzaju towarzystwa, które przeważnie bawi tu w tym roku, z małemi wyjątkami, sądcąc po zebranych tu gościach, przypuszcziby można, że się zaczyna w Polsce a mianowicie w Królestwie wyrabiać, stan średni. Otóż stan średni z położenia i natury swojej nie jest ani eleganckim ani bawującym się. Dotąd nieznosne deszcze trzymały wszystkich zamkniętych w domach a nawet przeszkadzały kuracyi; dopiero od kilku dni zabłysło słońce. Mieliśmy dotąd dwa rewanży w sali teatralnej i na tem kończy się szereg dotychczasowych zabaw; dodać jeszcze można do nich dwie wycieczki na wózkach, jedną do Bardyowa, drugą do Żegostowa.

W ogóle dwie rzeczy przyciągają świat bawiący się do wód, modna lub gra, tych dwóch magnesów nie posiada Krynica. Ale za to mamy tu przede wszystkim pyszne, zdrowe powietrze, które szczególnie dla mieszkanców miast nie tylko jest zbawieniem i zdrowiem, ale zarazem stanowi dla nich prawdziwą przyjemność i rozkosz. Wszystko, co się tyczy kuracyi, robi tu z każdym rokiem znaczne postępy. Rząd dużo i dobrze łoży w celu podniesienia zakładu kąpielowego i pod tym względem zostawia daleko za sobą u nas prywatne lub spółkowe przedsiębiorstwa kąpielowe. Mamy tu kąpielnię, które równają się najpięknijszym europejskim zakładom w tym rodzaju. Źródła i kryty chodnik są także doskonale a nawet elegancko u-

jemnych aktach uroczyste zapewniali utrzymanie źródeł tych nieporządków, mianowicie obieralność królów, *liberum veto* i inne republikanckie wybrki, a każde usiłowanie Polaków ustalenia spokojnego porządku, siłą lub intrygami niszczyli. My Austriacy możemy o tyle tylko z niejakim uspokojeniem o tych czasach myśleć, że Cesarzowa Maryja Teresa dawała wówczas moralnego pocucia, które jej część przynosi i że dopiero uległa nadzwyczajnemu naciskowi syna przejętego najbardziej materialistycznymi wyobrażeniami swego czasu. Polacy jednak winni w tym dniu pamiętać, że upadek ich ojczyzny był następstwem odstąpienia idei chrześcijaństwa przez państwa, a z drugiej strony winni wprowadzić z tego następstwo, aby tem gorliwiej, bardziej stanowczo i zgodnie występować za przywróceniem kościołowi jego praw. Gdy to przekonanie między Polakami stanowiąc przewagę uzyska, wtemczas nas katolików Austrii zobaczą o tyle silniejszych po ich stronie, niż to dotąd bywało.

— *Wiener Abendpost* pisał onegdaj: „Znaczne podwyższenie kursu renty austriackiej w ostatnich dniach zwróciło na siebie w wysokim stopniu uwagę dziennikarstwa wiedeńskiego. *N. fr. Presse* przypisuje fakt podwyższenia kursu renty austriackiej tej okoliczności, że dotąd była ona za niską cenioną w porównaniu z innymi wyżej notowanymi papierami państwowymi, co obecnie już uznali za komitisi kapitaliści. *Presse* widzi w podwyższeniu kursu renty objaw silnie obudzonego popytu i zwraca uwagę na fakt, że podwyższenia takie kursu papierów państwowych należą do rzędu rzadkich wypadków. *Deutsche Ztg* widzi w pomyslnym stanie renty objaw zaufania, z jakim obecnie świat finansowy spogląda na austriackie stosunki pieniężne i na sytuację polityczną Europy. W podobny sposób objaśniają ten wypadek *Tagespresse* i *Fremdenblatt*. „Wszystkie te ustępy z dziennikarstwa podniósł onegdaj wspomniany powyżej organ półurzędowy. Dziś czytamy znów w *Pester Lloyd*: „Podskoczenie renty austriackiej, mianowicie papierowej, żywo zajmuje dzienniki. Zjawisko to uderzająco przypisują one do obfitości pieniędzy na placach zagranicznych, to utwierdzeniu się kredytu monarchii austriackiej. Może tu jednak zachodzi trzecia jeszcze przyczyna. *Pesti Naplo* bowiem dowiaduje się, że toczą się pofine rokowania względem znacznej operacji finansowej, której przedmiotem jest renta papierowa i która byłaby wstępem do przywrócenia waluty. Pismo to dodaje, że choć ma tę wiadomość z dobrego źródła, wszelako podaje ją z zastrzeżeniem. Faktem jest jednak, że rząd austriacki już dość dawno projektował przedłożyć prywatnie rządowi węgierskiemu.

— Deputacja regimikarstwa chorwacka rozpoczęła już obrady swoje pod przewodnictwem biskupa Strossmayera; przedmiot obrad stanowią zmiany konieczne w ugodzie z r. 1868. Deputacja ta zamysła ukoczyć swe prace jeszcze przed wysłaniem deputacji regimikarstwa węgierskiej; wszystkie punkta zmienione mają być dokładnie sformułowane jeszcze przed jej przybyciem. Głównym zadaniem deputacji chorwackiej jest, aby zapewnić samodzielność narodową. W tym celu potrzeba, aby na cele spraw autonomicznych był rząd odpowiedzialny tylko koronie i sejmowi chorwackiemu. Również zmienionym być powinien stosunek bana do rządu węgierskiego i stosunek ministra chorwackiego do spraw autonomicznych Chorwacji. Według zdania *Obzora*, organu narodowego stronnictwa, to są najważniejsze punkta, które muszą być przyjęte podczas rewizji ugody.

— W sprawie uregulowania plac urzędników donosi *Presse*: „Rada państwa uchwalając dodatki na drożyznę dla polepszenia bytu urzędników, do dała zarazem, że zastrzeżona sobie stanowczo podwyższenie plac urzędników. Obie Izby uchwały rezolucje wzywające rząd, aby wraz z preliminarem na r. 1873 przedłożył uregulowany system plac i emerytur urzędników i sług państwowych. Rząd wysadził w tym celu osobną komisję, ale która, co o niej słyhać było, nie bardzo mogło być pocieszającym dla urzędników. Dowiadujemy się, że komisja ukończyła swój projekt i żąda w nim o 10 milionów złr. rocznie więcej niż dotychczas; szczegóły tego projektu co do podwyższenia plac nie są jeszcze znane. Rada państwa, uchwalając 3-milionowy dodatek na drożyznę, podzieliła urzędników na trzy grupy: od 2100 złr. w górę aż do 4ej klasy dyet, dodając im 10% do plac; od 1050 do 2100 złr. dodając 15%; i poniżej 1050 złr. dodając w Wiedniu 25, a po za Wiedniem 20%. Jakiegoż dozna przyjęcia projekt komisji ministerjalnej od tego, czy i o ile ten podział został zachowanym przy podwyższeniu według pro-

jektu dwa razy więcej, tj. 10 milionów złr. żądającego.“  
— Po ukończeniu obrad komisji ankietaowej w Wiedniu w sprawach rolnictwa, ma się tamże zebrać komisja ankietowa leśnicza, do której zaproponowane być mają pierwsze znakiomitości w zawodzie leśnictwa.  
— Wczoraj po południu o godz. 2giej przybył cesarz Wilhelm do Berchtesgaden z bardzo nieliczną świtą. Przyjeżdżał uroczysto. Obiadał u królewicza pruskiego w willi Waldenburg. O godzinie 6tej wieczorem powrócił do Salzburga. Królewicza odwiedził także arcyksiążę Karol Ludwik.  
— O pobytku arcyksięcia Wilhelma w Moskwie czytamy w dziennikach rosyjskich następujące szczegóły:  
Arcyksiążę przybył do Moskwy 31 lipca w towarzystwie Cara, W. W. Ks. Mikołaja (brata) i Włodzimierza (syna cara). Nazajutrz odbywały się wielkie przeglądy wojskowe, a po południu obiad u dworu. Wieczorem tegoż samego dnia robiono strzelbę wojska na polu chodyńskim. Arcyksiążę zwiadał także w tym dniu wystawę politechniczną. Zrana te oddziały, które są umieszczone w ogrodach Kremlu czyli oddziały poczt i telegrafów, wieczorem zaś wojskowy i sewastopolski oddziały wystawy. Towarzyszył mu generał adjutant książę Menszykow. 2 sierpnia o 6tej wieczorem gubernator Moskwy dał obiad na którym znajdował się Car z rodziną i arcyksiążę Wilhelm.

**Królestwo Polskie.**

Generał Dundakow-Korsakow obejdał powierzone swemu zarządowi gubernie. Według urzędowych raportów ogłoszonych w *Kijewlaninie* mało zanoszone do Generał-gubernatora zażalen o włóścian, a i te co nadeszły, dotyczyły sporów o podział gruntów pomiędzy samymi włóścianami, a nie odnosiły się do ich stosunków z byłymi właścicielami. Prócz tego podano także skargi na dwóch pośredników pokoju, które jak sam raport przyznaje, mogą mieć pewną podstawę.

Włościanie mają w ogóle okazywać chęć zakładania szkół. Dobrobyt ich polepszył się i można nawet spotkać włościan wychowujących synów swoich w uniwersytecie. Raport przytacza nazwisko jednego takiego włościanina, które jednak pozwala przypuszczać, że jest to szlachekiego pochodzenia, jednodworzec, zapisany do gminy włościańskiej, gdyż nazywa się Jan Szecherbicki. Włościanie mają zupełnie chętnie patrzeć na sprzedaż magazynów, w których złożone było zboże na zapas w roku nieurodzaju dla pomagania biednym. Pragną oni, aby przynajmniej trzecia część pozostała nie sprzedana, a natomiast aby im ułatwiono korzystanie z magazynów. Pragnienie takie jest naturalne, ponieważ pieniądze za sprzedany zboże otrzymane mają być przechowywane w kasach rządowych, a uzyskanie ztamtąd pomocy połączone z tyłoma formalnościami, iż równa się to niemal konfiskacie. Z drugiej strony dotychczas magazyny były puste, gdy zarządzający nimi dopuszczali się licznych nadużyć. To też może najpraktyczniej było sprzedać zapasy i urządzić za uzyskanie ztąd pieniądze kasy pożyczkowe w każdej gminie, któreby dobrobyt ludu istotnie podniosły.

Czescy kolonisci na Wołyniu mieli założyć wspólnymi siłami browar na akcyje za 30.000 rubli, który ma bardzo dobrze rozwijać się. Donosono wszakże, iż rząd zamierza znieść przywileje dla kolonistów czeskich udzielone.

Natomiast z raportu widąc, jak cały kraj tamtejszy gęsto zasiany ruinami dawnej przeszłości. Ogromna liczba kościołów i klasztorów zamkniętych wali się, ponieważ rząd przesładuje religię katolicką i nie wolno ani naprawiać kościołów, ani tknąć walących się murów. Teraz chcą znowu przerobić wiele z nich na cerkwie dla zatarcia śladów polskości.

Nowe sądy pokoju dotychczas nie zostały jeszcze zaprowadzone w wielu powiatach.

— *Moskwa*. *Wiedom.* powtarzają dawniej już znaną wieść, że w Królestwie ma być zaprowadzona w szkołach ludowych obowiązkowa nauka języka rosyjskiego.

— Korespondent warszawski *Głównych Wiadomości* zwraca uwagę na ciężary, jakie ponosi Królestwo od tego, że utrzymywać musi wielką armię. Obowiązek ten jest nader dolegającym ludności, a szczególnie dotkliwie uczuwa go Warszawa, która wydaje na kwatunek 560.500 rubli rocznie, czyli trzecią część budżetu swego rocznego 1,878.500 rubli.

Do tej wiadomości czynią własne uwagi *Birz. Wiedom.*, dowodząc, że armia w Królestwie rozłożona

jest w celu „ostatecznego uspokojenia, (sic) kraju, potrzebna tam, jako środek prewencyjny na wypadek tak smutnych okoliczności, jakie miały miejsce w 1863 r. Dziwneby było, aby zwalniając ciężary kraju, który sam winien swej pozycji. Takie to uwagi pisze dziennik, co się nieni słowiańskim organem i niekiedy udaje chęć zgody z Polakami. Oni wszyscy chcą zgody w ten sposób, a za uspokojenie kraju poczytują śmierć narodu.

**Niemcy.**

*Neue Wochenschrift* pisze: Z Monachium otrzymujemy ze strony wiarogodnej bardzo ciekawe szczegóły o stanie sprawy starokatolickiej w Bawarii, które wcale nie brzmiają pocieszająco dla tego ruchu reformacyjnego. „Kościół ten, piszą nam pod tym względem, ma zamiar zniknąć bez śladu; w ustach dziennikarzy, w prasie żyć będzie jeszcze dłużej, ale nie w rzeczywistości. Teraz już składają go tylko przywódcy i nader mała liczba ludności. Protest Döllingera zmierzal ku umiędzianemu zwalczaniu Watykanu, ku reformom w kościele, utworzonym i popieranym przez potęgę i siłę umiętności, któreby umezobniały połączenie rozdzielonych konfesji znamienia chrześcijańskiego. Przez tworzenie gmin zajęli Starokatolicy stanowisko obok kościoła i rzekli się planu Döllingera. Przez połączenie się z kościołem Jansenistów w Holandii stali się Starokatolicy winnymi ciężkiej niekonsekwencji, właśnie dla tego, że twierdzili, iż stoją bezwzględnie na punkcie zapatrywania soboru trydenckiego, podczas gdy Jansenisci odrzucają naukę tego soboru o łasce.

Skutki tej potowiczności i niekonsekwencji okazały się wcześniej niż mniemano. W Monachium złączyło się z Döllingerem przez podpisanie nazwiska swego 6.000 osób, od chwili utworzenia gmin zmalała ta liczba do 160, którzy w lipcu tylko sześciu mogli postawić do bierzmowania. Mały kościółek na Gasteige jest dla nowej gminy jeszcze za wielki, nawet w dzień bierzmowania kościółek nie był zapelniony, co nawet wprowało w zdumienie arcybiskupa Loosa.

W Mering bierzmował arcybiskup utrechtcki 61 dzieci, biskup angsburski 160. Naczelnikiem tej gminy starokatolickiej był właściciel dóbr br. Bouteville, który umierał 28 lipca r. b. nie przyjął proboszcza starokatolickiego Reulfego, ale wzwiał wikaryusza biskupiego i umarł pogodniejszy z dawnym kościołem. Wypadek ten pociągnął za sobą wystąpienie 40 rodzin z gminy starokatolickiej, tak zwanych zagrodników, ludzi, którzy za zwoleniem zmarłego barona pozeńili się, na gruncie właściciela pobudowali chaty i zobowiązali się do robót dziennych na obszernej własności Boutevilla.

Gmina starokatolicka w Kempten, składająca się z urzędników kolei żelaznej, przysłała trzy osoby do bierzmowania, z Kiefersfelden, gdzie proboszcz i austriacki urzędnicy cłowi tworzą gminę, nie przysłano żadnej osoby, podobnie z Simbach nad Inn. Gminę Tuntenhausen, składa tylko proboszcz, który stara się o uwolnienie. Starokatolicy w Palatynacie i Frankonii Górnej nie założyli gminy. Wypadki te uprawnia jednego z tutejszych ministrów do oświadczenia: „Starokatolicyz jest kupą piasku, na której żadnej budowli postawić nie można.“ Döllinger cofnął się zupełnie.

W Starokatolicyzmie nie ma zbawienia, „zbawienia szukać trzeba tylko w dzielnej, teologicznej umiętności, gdyż umiętność jest potęgą, przed którą nawet Kurya ugiąć się musi. Ta potęga nie pokazała się jeszcze nigdy.“ Zdanie to często można tutaj słyszeć w kołach kierujących ruchem starokatolickim i to z ust najwięcej kompetentnych.

**Serbia.**

Gmina Belgradu przesłała następujące zaproszenie do Moskwy na uroczystość obchodu dojsia do pełnoletności młodego Księcia Milana:

Do świętej Dumy (rady) miejskiej w Moskwie!  
D. 10 sierpnia tego roku (według starego stylu) młody nasz Książę Milan Obrenowicz IV jako pełnoletni weźmie w swe ręce ster serbskiego rządu. Ten dla Serbii szczęśliwy i dawno oczekiwany dzień będzie uroczysto obchodzony przez cały kraj, mianowicie zaś przez stolice książęcy Belgrad. Według starego słowiańskiego zwyczaju, brat z bratem we krwi dzielący gorącym sercem i żal i radość, i dla tego gmina Belgradzka prosi świętej Dumy Moskiewskiej, aby ze swej strony wysłała na dzień 10 i 11 sierpnia do Belgradu dwóch swych obywateli, którzy tu będą przyjęci jako jej przedsta-

wiciele i drodzy nam goście i wozmy udział wraz z nami w naszej radości. Prosimy świętej Dumy Moskwy uwiadomić nas do 4 sierpnia o nazwisku tych, którzy w jej imieniu przybędą na nasze święto, abyśmy mogli goich przyjąć.  
Belgrad 3 lipca 1872.  
W imieniu gminy Belgradzkiej, prezes sądu gminnego  
*Dymitr Popowicz.*

**Turecja.**

O odszczepieństwie katolików armeńskich, piszą z Konstantynopola do kolońskiej *Volks Ztg*:

W niedziele S. Trójcy miał patriarchy armeńsko-katolicki msgr Hassun odprawiać wielką mszę w kościele S. Trójcy, jak to było jego zwyczajem. Jak zwykle ukazało się w katolickim dzienniku zawiadomienie, że msgr Hassun patriarchy Cylicy, „będzie w dniu owym pontyfikował. Kościół ten stoi pod protekcją posła austriackiego, a od dawna, „poseł austriacki albo jeden z urzędników poselstwa bywa obecny na tem nabożeństwie. Postanowiono przeto, że pierwszy sekretarz poselstwa z drogomanem zastąpią posła w kościele. W trzy dni jednak później Sever pasza wezwał do siebie Armeńczyków katolickich i z znakomitszych Armeńczyków katolickich i w namyślonych słowach obwiniał biskupa Hassuna, że znieważa rząd turecki, podpisując się patriarchy Cylicy; dodał zaś, że msgr Hassun musi zerzec się swej stolicy i wyjechać z Konstantynopola, co mu Javez oznajmić powinien. Na to odpowiedział patriarchy ministrowi, że go prosi o pismenne zawiadomienie, na co jednak minister żadnej nie dał odpowiedzi. Poselstwo austriackie odstawiło, jak się zdaje, patriarchy bez opieki. Co się dotyczy poselstwa francuzkiego, to protestowało i poczyniło wszelkie możliwe kroki, aby przekonać Severa paszę, iż patriarchy cylicki jest urzędem czysto duchownym, z którego nadawaniem albo przeniesieniem nie może mieć rząd turecki nie do czynienia. Protestacye te nie miały jednak żadnego skutku, owszem, rząd nie pytając nikogo, udzielił schizmatykowi Kupelianowi berat sułtański, a zarazem zarządził, aby o wszystkich czynnościach, duchownych, jak: dawanii ślubów, chrztach pogrzebach i t. d. Porta była tymczasowo zawiadamią. Według starego greckiego kalendarza dzień S. Trójcy przypada d. 11 (23) czerwca d. 14 (26) t. m. widział się Javez effendi z Severem paszą, a już 20 czerwca (2 lipca) Kupelian otrzymał inwestyturę na patriarchy katolików armeńskich.

Do powyższego doniesienia pomienionej gazety kolońskiej dodajemy, iż rząd turecki każe pismem patriarchy Hassunowi wyjechać z krajów tureckich, i że tenże przybył do Rzymu. Pod panowaniem wielkiego wezyra Mahmuda, dopiero o upadłego, wpływ wszechwładny posła rosyjskiego generała Ignatiewa głównie się przyczynił do zaprowadzenia schizmy w Armeńczyków katolickich przez usunięcie Hassuna, a mianowanie w miejsce jego Kupeliana.

**Kronka miejsowa i zagraniczna.**

**Kraków** 6 sierpnia. Wczoraj, jak wiadomo, odbyły się wybory na sześciu Radców miejskich z kola IIIgo oddz. 2go, w miejsce wyborów w temże kole i oddziale umiawnionych. Na 462 wyborców stawiło się do urny wyborczej 188. Wynik głosowania jest następujący: Dr Ludwik Gumpłowicz otrzymał głosów 142, Dr Szymon Samelsohn 137, Dr Józef Oettinger 132, Jozna Fink 132, Salomon Deiches 125, Joachim Frommer 121. Ci przeto sześciu wybrani zostali Radcami miejskimi; są to kandydaci komitetu żydowskiego. Między wyborcami żydowskimi panowała godna naśladowania solidarność, dla tego też głosowali wszyscy jak jeden na swoich kandydatów, między chrześcijańskimi zaś wyborcami był chaos nie do opisania. Najprzód głosowało ich zaledwie może 30, a następnie dawano głosy takim, którzy już poprzednio byli wybranymi lub też takim, którzy nie mieli najmniejszego w ogóle widoku utrzymania się albo wreszcie, którzy są kandydatami w innem kole. Zjadł rozstrzelanie głosów wielkie. I tak po p. Frommmerze, który miał głosów 121 idą już sami chrześcijaństwo; pierwszy p. Chmurski otrzymał głosów 32, Federowicz Jan 28, Luszczykiewicz Antoni 20, Michałowski Stanisław 17, Myśliwiec Aleks. 17, Galli 15, Baumgarten 11 i t. d.; wielu kandydatów otrzymało po 10, 8, 7, 6, 4 głosów, a najwięcej było takich co mieli po 1 głosie. Z porównania z wyborami umiawnionymi wynika, iż pp. Borkowski Włodzimierz i Birnbaum Mauryce nie zostali ponownie wybranymi; w miejsce ich wszedł Dr Oettinger, poprzednio nie wybrany, i Dr Ludwik Gumpłowicz, z którego wybór w kole IIem, oddz. 2im Rada miejska umiawniła.

— Jędrzej Soblik wyrobnik murarski pobił się z towarzyszem swoim w szynku w niedziele wieczorem, przy czym doznał silnego krwioku. Wrociwszy podchmielony do mieszkania na Pędzichowie N. 59 i chcąc wejść na strych spadł i tak leżał do poniedziałku do 11tej w południe, gdzie go znalazł i odwieziono do szpitalu Św. Łazarza. Tam umarł wczoraj wieczorem. Pozostawił żonę i dziecko. Śledztwo zarządzone dla wykrycia przyczyny śmierci.

— Dziś rano w ogrodzie pod L. 502 przy ulicy Polnej (naprzeciw Łąki S. Sebastjana) przytrzymał gniaźde żrebki, które tam wbiegło.

— Donieśliśmy, że szynkarz Migdziński na Wygodzie, złożył w policyi bilet bankowy na 50 złr., który u niego wymienić chciało. Pieniądze te skradzione zostały przed kilku dniami Elżbiecie Gorzkowskiej szwagrowej z Podgórzia przez syna, który uszedł z domu.

rządzone. Spacery w lesie, kłąby kwiatów przy źródle; nie dawno urzędzone źródło Słotwiny, są wykwintnie utrzymane. Jest wreszcie zimna kąpiel i tusz, idealne; bieżąca ta woda jest tak zimna, że nie podobna w niej wysiedzieć dłużej nad pięć minut, a kąpiel w tej górsko-źródlanej wodzie ujętej w rezerwor wyrównywa poniekąd kąpeli morskiej. Prawdziwą osobliwością w polskich wodach, jest obszerny gmach teatralny ze stosunkowo dużą sceną, a mogący pomieścić bardzo liczną publiczność. Można zarzucić nie jedną niepraktyczność tej świątyni Muz, ale przecież jest ona, jak na Krynicę, bardzo wygodnym dla nich schronieniem a wewnętrzne urządzenie miłe sprawia wrażenie. Pomysł wystawienia tego gmachu policyj można do szczęśliwych; wybudowany został z materiału rządowego a kosztem hr. Skorpuki.

Od paru tygodni oczekiwani tu z niecierpliwością wyborne wasze towarzystwo dramatyczne, przybyło wreszcie do Krynicy, a jego przedstawienia stały się jedyną, ale prawdziwą a nie małą rozrywką umysłową dla tutejszych gości, którzy też bardzo licznie zbierają się co drugi wieczór w sali teatralnej. W szesnastym roku nie było łóż, a brak ich dawał się czuć nieprzejmnie, teraz zaimprovizowano na prędko kilkanaście łóż, które zawsze są rozkupione. Towarzystwo dramatyczne krakowskie rozpoczęło przedstawienia w niedziele 28go z. m.: *Pierwszą ugrupą młodego Richelieu*. W tytułowej roli poznała publiczność zebrała w Krynicy sympatyczną, pełną werwy i dobrego smaku artystkę pannę Urbanowiczównę, którą kilku z nas tu bawiących widziało na scenach warszawskiej i krakowskiej, lecz której niezwykły talent znacznie się teraz rozwinął.

Dziwnem zrządzeniem losów, przed moim przybyciem do Krynicy przedpędziłam parę tygodni w Spa i w teje samej roli Richelieu, widziałem Déjazet, Déjazet niegdys tak słynną, tak pełną życia i młodości, dziś siedemdziesięcioletnią i grającą jeszcze z konieczności, dla tego, że ją syn zrujnował. Przykre to zaiste robi wrażenie widzieć

niegdys tak świetną artystkę grającą w tak podeszłym wieku, podobną rolę, a przecież potęga talentu jest tak wielką, że są jeszcze chwile w w grze artystki, w których zapominają się o tych wszystkich niedzich i jest się oczarowanym dowcipem, werwą i niezrównaną elegancją Déjazet. W wilej przedstawienia w Spa Richelieu, spotykam się w sali jadalnej, z pewną znajomą moją Paryżanką: *Figures-vous que cette vieille Déjazet, j'oue demain, „les premières armes de Richelieu“* — odezwała się do mnie, a nim zdołałam jej odpowiedzieć, spostrzegliśmy oboje, że biedna starszuszka siedziada w poblizbi. Paryżanka zmieszła się i nastąpiło nie miłe dla wszystkich milczenie. Déjazet z tem wyborem wzięciem, które ją nigdy nie opuszczało, wstała, zbliżyła się do nas i rzekła: *Veillez Madame venir demain au theatre, et vous verrez que la vieille j'oue encore passablement* — a tem przekonana nas, że nie przestała być rozumną kobietą, tak jak na drugi dzień dowiodła, że nie przestała być artystką; bo doprawdy grać w jej wieku piętnastoletniego Richelieu i grać go tak, aby zająć publiczność, to także w swoim rodzaju mistrzostwo.

Nie wiem, czy panna Urbanowiczówna widziała kiedy pannę Déjazet w tej roli, ale to pewna, że ją bardzo a bardzo przypomina, i że sądząc po tej roli, jest w niej materiały na polską Déjazet. Panna Urbanowiczówna ma na scenie coś, co rzadko napotyka się w Polsce. Widziałem nie raz, znakomicie oddane w naszych teatrach silne, wznieście, czule uczucia, ale o co u nas trudno, oto, o dowcip sceniczny. Dowcip na scenie polega przedewszystkiem na odgadnięciu dowcipu autora i oddaniu go w sposób trafny i zabawny, a przystępny dla publiczności. Nie na tem jednak koniec; prawdziwy sceniczny dowcip wlewa życie, śmiech, wesołość w nieznaczący frazes, w obojętne słowo, ożywia to co martwe, oświeca swojemi promieniami całą akcję, podnosi blade strony utworu; na taki dowcip, gest, intonacja, spojrzanie, uśmiech, składają się mistrzynie. Jest to dar wrodzony, i

tylko drogocenny o ile wrodzony. Otóż panna Urbanowiczówna obdarzona jest tym darem i posiada w wysokim stopniu dowcip sceniczny, a przy tem używa go z prawdziwą miarą artystyczną. Nie powiem, żeby w Richelieu dziś już dorównała dawnej Déjazet, tej którą niegdys widywaliśmy w tej roli, ale z panną Urbanowiczówną jako Richelieu publiczność nie widzi się w konieczności zabraczenia i zapomnienia o siedemdziesięciu latach, a urok młodości jest zawsze i wszędzie wielkim. Dość, że dziś niewątpliwie panna Urbanowiczówna jest przyjemniejszą Richelieu jak Déjazet. Przy tej sposobności, jeszcze jedno słowo. Pod wielu względami Déjazet jest dobrym, godnym naśladowania wzorem, ale w ogóle jej repertuar jest zużyty i przestarzały, a do polskiej sceny trudno dać się zastosować. W dzisiejszych więc czasach i polskiej artystce należy obrać inny kierunek, nie pomiatając jednak wielkimi zaletami owego pierwowzoru.

Po Richelieu mieliśmy *Starych kawalerów*. P. Urbanowiczówna i p. Benda zachwycili wszystkich, mianowicie w drugim i trzecim akcie, a p. Eker jako Veaucourtois, pobudzał do szczerej wesołości. Czego głównie brakowało i brakuje jeszcze naszym teatrom? Oto dystynkcy w grze artystów, tego coś, co nadaje scenie cechę dobrego towarzystwa, tego *comme-il-faut*, które tak jest rzadkiem na deskach teatralnych, bo jest zbyt trudnym do naśladowania, jeżeli się go nie ma w krwi. Pod tym względem pierwszy teatr krakowski od kilku lat usiłuje nie być zupełnie powodzenia, przeprowadzić reformę. To coś, o którym mówię, steszcza się poniekąd u aktora w umiętności noszenia fraka, u aktorki w naturalności i swobodzie ruchów i intonacji. Te dwie zalety posiadają p. Benda i panna Urbanowiczówna, to też w *Starych kawalerach*, gra ich przyniosła nas do salonu.

Teatr ożywił nasze dotąd dość monotone życie. Przedstawienia odbywają się co drugi dzień, w niedziele, wtorki, czwartki i soboty. Pomysł teatru w Krynicy przyniósł nam też korzyść, że ochrania

i uwalnia wasz teatr od prowincyj i zgnubnego jej na artystów wpływu; bo bać co bać, zebrała tu publiczność nie jest w prawdziwym tego słowa znaczeniu prowincjonalną, już dla tego, że przybywa z różnych stron, a przeciętnie nie ma ciasnych poglądów i lokalnych uprzedzeń.

Monotonność życia naszego przerwał także prawdziwy *coup de theatre* kąpielowy, najdotkliwsza u wód kłęska, bo pęknięcie czy uszkodzenie koła łożenkowego, ogzewającego kąpiele. Plakat rozlepiony po rogach alie domiósł „że z powodu uszkodzenia koła, wstrzymują się do dalszego ogłoszenia kąpiele.“ Wiadomość ta wzniciła między nami prawdziwy poploch, podobny do tego, jaki wzniciła dawniej na giełdach wiadomość o chorobie Napoleona III. Jak na giełdach, tak i tu, Izrael był najwięcej przerażony o los dalszej kuracyi, a pełen obawy i żalu z powodu wydanych już pieniędzy, orientalnym lamentem wyrażał swoje uczucia. W pierwszej chwili nikt nie wiedział, jakie będą dalsze losy rozpoczętej kuracyi; czy czekać? czy odjechać? Byłoby to niewątpliwie dowodem wielkiej nieradności zarządu, gdyby w dzisiejszych czasach postępu, wynalazków i ułatwionych komunikacyi z powodu takiego wypadku, przeszło tysiąc osób przybyłych z dalekich stron, ujęzrzało się w konieczności zaniechania kuracyi. Obiecuję nam, że ta *striecke* koła nie potrawa dla tego, i już dziś kąpiele mają być otwarte. Przecież było dwa dni przerwy w kuracyi.

W dniu tego ważnego wypadku pociesaliśmy się wyborem przedstawieniem w teatrze, dwóch sztuk *Aktorci* i *Zbudziło się w niej serce*. W pierwszych przedstawieniach nie występowała pani Hoffmanowa, dla tego zapewne, że podobno później przybyła; dość, że publiczność tutejsza była w niepewności, czy wystąpić będzie, i czy, jak innych lat, nie zrobi zawodu Krynicy. Gdy się dowiedziano, że przyjechała, oczekiwano pierwszego ukazania się na tutejszej scenie znakomitej artystki, a gdy afisz zapowiedział *Aktorke* z panią Hoffmanową w tytułowej roli, rozkupiono bilety w jednej chwili, a

Dziś odbywają się wybory na pięciu Radców miejskich z kola IIgo, oddz. 2go w miejsce umiawnionych wyborów pp. Floryana Leitera, Feibus Hochstimma, Landana Loebla, Luszczykiewicza Antoniego i Dr L. Gumpłowicza.

— Prezydent miasta wydał następującą odezwę noszącą datę 14go lipca:  
Powzięto już nieraz przekonanie, że w razie ukazania się w jakim domu ognia, mieszkańcy miasta stają się przedwczesnie wynosić rzeczy, w skutek czego zostają bardzo często narażeni na straty, albowiem rzeczy wynoszone przepadają lub też zostają uszkodzone; straż ogniowa zaś, która zajętą jest obroną, natrafia w czynności swej w skutek zbyt pośpiesznego wynoszenia rzeczy przez mieszkańców, na różne trudności.

Ponieważ do obowiązków straży ogniowej należy także ratunek rzeczy, jeżeli tymże zagroza zniszczenie ogniem; przeto Prezydent miasta ostrzega mieszkańców miasta Krakowa, aby w każdym wypadku ognia od przedwczesnego i zbyt pośpiesznego wynoszenia rzeczy wstrzymywali się zechcieli i ratunek tylko pozostawili straży ogniowej, której zadaniem jest baczyć na to, aby rzeczy jeżeli tymże rzeczywistnie niebezpieczeństwo ognia zagroza, na czasie z mieszkańcy wyniesione zostały i ile możności nie były uszkodzone i nie zaginęły.

— Były minister Grocholski przejechał dziś rano ze Lwowa do Wiednia.

— Nakładem nowej księgarni A. Nowoleckiego wyszedł właśnie drugi tom poezji El. y, których pierwszy tom pojawił się kilka tygodni temu. Papier piękny, wydanie staranne, a treści... Jak tu dać wkrótkiej zmianie treści wszystkich tych wylewów ducha poetycznego, wdzieniczej formy, języka pięknego, drżącego to ironią to grozą, obrazów nie szablonowych często wzniosłych, niekiedy zaś a la Heine schodzących do realizmu, ale nie z sztywności i lekceważenia, lecz jako przeciwważenia marzeń i zawodów, gorącości uczuć i chłodu życia codziennego. Najwięcej zaś upatrujemy w El. y powinowactwa ze Słowackim.

— *Dziennik Poznański* poświęcił dziś artykuł wstępną „sprawom galicyjskim“ jak powiada, to jest kwestyi zebrańia się posłów przedsejmowego. Słusznie bardzo wyraża życzenie, aby nie było partii krakowskiej ani lwowskiej w Galicyi — i potępia antagonizm między temi dwoma miastami. Zgadza się z nim zupełnie, szkoda tylko, iż pisząc, że *Czas* pierwszy wystąpił z myślą zebrańia wybitniejszych posłów, nie dodał, że nie było w tej propozycyi żadnego antagonizmu, ani też w całej inicjatywie *Czas* nie wspominał żadnego stronnictwa ani za żadnym nie przemawiał. *Dziennik* oświadcza się za dziennikami lwowskimi co do sejmików powiatowych, ale podobno nie jest za zwolnieniem „wszystkich“ posłów szkoda tylko, że wyraźnie nie mówi, iż tutaj z *Casem* się zgadza. Nie dziwi nas zresztą że *Dziennik* głośno staje z pismami lwowskimi, a po cichu zgadza się z *Casem*, gdy chodzi o zebrańie nie „wszystkich“ ale wybitniejszych posłów; bo jeżeli nas nie buduje odwaga dziennikarską, to za wiele ma rozsądku, aby chcieć zwolnić sejm prywatny.

— W dzienniku naszym z d. 2 b. m. zamieszczona była skarga mieszkańców ulicy Wiślniej na krzyki i burdy po nocach wyprawiane na tej samej ulicy, gdzie więcej niemi słychać i kawiarni niż domów. A ponieważ natrągliśmy ogólnie, że teraz wszystkie bez mała sklepy korzenne są albo prostemi szynkowaniami gorzalczanymi albo piwniarniami, przeto p. S. Braunfeld który na tej ulicy otworzył sklep korzenny wziął to do siebie, i tłumaczy się w piśmie do nas, że sklep jego zamknięty był o 11 wieczór. My nie mieliśmy zamiaru obwiniać pana Braunfelda obojętnie o dopuszczanie hałasów, podaliśmy tylko fakt, że na tej ulicy po całych nocach wyprawiane są krzyki a tu dodamy, że częstokroć do rana słyhać muzykę w lokalach publicznych, które według przepisów policyjnych nie mają do tego prawa, oraz, iż mieszkańcy ulicy skarżą się na brak dozoru policyjnego co do tych lokali nocną porą.

— Dłazę Tomana wyrobnik polkiwicz się wczoraj na Kazimierzu z Zofią Borguszówną pobił ją tak ciężko, iż musiano ją oddać do szpitala.

— Jędrzej Soblik wyrobnik murarski pobił się z towarzyszem swoim w szynku w niedziele wieczorem, przy czym doznał silnego krwioku. Wrociwszy podchmielony do mieszkania na Pędzichowie N. 59 i chcąc wejść na strych spadł i tak leżał do poniedziałku do 11tej w południe, gdzie go znalazł i odwieziono do szpitalu Św. Łazarza. Tam umarł wczoraj wieczorem. Pozostawił żonę i dziecko. Śledztwo zarządzone dla wykrycia przyczyny śmierci.

— Dziś rano w ogrodzie pod L. 502 przy ulicy Polnej (naprzeciw Łąki S. Sebastjana) przytrzymał gniaźde żrebki, które tam wbiegło.

— Donieśliśmy, że szynkarz Migdziński na Wygodzie, złożył w policyi bilet bankowy na 50 złr., który u niego wymienić chciało. Pieniądze te skradzione zostały przed kilku dniami Elżbiecie Gorzkowskiej szwagrowej z Podgórzia przez syna, który uszedł z domu.

wieczór sala przepelniała się widkami. Huczne oklaski powitały tę artystkę, w której grze tyle jest prawdy i naturalności. *Aktorke* przerywana także częstymi oklaskami, zyskała sobie powszechnie uznanie. Najświetniej wypadła deklamacja, w greckim stroju, a pani Hoffmanowa złożyła dowód artysty, wlewając życie i uczucie w dość banalne i czerne wersze. Na drugi dzień przesłano artystce kilka ładnych bukietów. *Zbudziło się w niej serce*, ślicznie i z wielkimi wykończeniami odegrane zostało przez pannę Urbanowiczównę.

Teatr wasz zajął tu wszystkich, a nawet z dalszych stron przybywają na przedstawienia. Widziałem w sali teatralnej Madiańców z Bardiowa, którzy wszyscy w tamtej okolicy rozumieją po polsku. Czuję się jednak w obowiązku zapisać paru uwag, które obły mi się o uszy. Z jednej strony ubolewano nad przedstawieniem w miejscu, w którym publiczność przezwężaniem z panien złożona, takich sztuk, jak *Starych kawalerów*; nawet ktoś żartobliwie dodał, że takie sztuki mogą być wplynąc na kuracyę. Z drugiej znowu stron, zakordonowi, zamiast komedji francuzkich, aczkolwiek zabawnych i doskonale granych, woleliby widzieć rzeczy zakazane za kordonem. Mniemam, że dyrekcya zechce i będzie mogła uwzględnić te życzenia, dla tego wspominać o nich; pierwszemu szczególnie, zdaniem mojem, łatwo zadostuczynić, usuwając zbyt dramatyczne sztuki, w miejscu, w którym już i tak żelazo działa na kurujących się. Co za szkoda, że z powodu trudności wystawy zakordonowi nie będą zapewne mogli urzecz *Konfederatów* Mick

Wczoraj Sara Buttenteig szynkarka w Podgórzu złożyła w urzędzie policyjnym tamże listkę stółową srebrną, którą zostawił u niej jakiś człowiek, napisać na nią. Strażnik wyszedł go. Jest to służący Michał Gajda, który panu swemu skradł listkę.

Włocianin przybył dziś na targ opowiadając, że podczas piątkowej burzy w okolicy Pieskowej Skały w Królestwie Polskim, grad obitości średniego ziemniaka wydukił zboże, i we wsi Błonie zabił kilkoro trzoda oraz zranił dziewczynę, którą znalazłono leżącą wśród gradu, i ta nazajutrz umarła.

**Kolbuszowa** 5 sierpnia. (L.) Dnia 2go sierpnia około 4ej po południu strażna klaszka nawiedziła Kolbuszowę. Szalejący wichur, wyrwający wiekowe drzewa i niszczący dachy, przywiodł z sobą towarzysza sprawcę niedoli, naprzód grad rozmaitego kształtu i niestychającej wielkości, niektóre bowiem kule rogate ważyły po pół funta wiedeńskiego; potem grad gęsty wielkości laskowych orzechów, który w Kolbuszowie i w okolicy na kilka mil długości powybijał szczyby i wszystko, co było najlepszego na polach, owsy, konicze, grochy, tataraki i prosa niszczyły. Nie koniec na tem, gdyż 4go b. m. od północy ulewne deszcze z piorunami dopełniły zniszczenia. Pioruny po 8ej rano coraz częściej uderzały, a tak piorun zabił w Borku chłopca, w Bukowcu dwie krowy, w Dolnej opalił nogi małej trzymającej dziecko, która przy życiu została i wiele innych nieszczęść sprawił. Ulewny deszcz trwał do 7ej z rana d. 5go b. m., skutkiem czego wszystkie pola stoją pod wodą, na których reszta nadziei, to jest ziemniaki, zniika. Czarny ten widok przewidzieć daje ostateczną nędzę i głód gorszy od wiosennego tego roku, bo żyta jest w całej okolicy bardzo mało.

**Białe** dnia 4 sierpnia. Jak wiadomo, zostało Namiestnictwo przed dwoma miesiącami do wszystkich Starostw okólnik z poleceniem, ażeby ze względu zbliżającej się cholery czuwały nad porządkiem publicznym; stosownie więc do tego polecenia wezwany został urząd gminny Białej, ażeby targowisko trzody w przeciągu 8 dni przeniósł za miasto; atoli chociaż od tego czasu już kilka tygodni upłynęło, przecież urząd gminny poleceniu Starostwa dotychczas zadosyć nie uczynił.

Zważywszy, że handel nierogacizną z całej Galicyi w Białej się koncentruje, że przeto codziennie kilkadziesiąt sztuk bezrogich przez najładniejsze ulice i przez rynek główny przepędzają, że targowisko jest w najbliższej części miasta położone, można sobie wyobrazić, na jakie przyjemności mieszkańcy Białej są narażeni gdyż fetor tak przeraźliwy w niektórych dzielnicach panuje, że bez chustki u nosa niepodobna tamtędy przechodzić. Zważywszy dalej, że nieczystości i odchody nie płyną kanałami, lecz ryszczkami i także przez oba rynki główne i przez ulice, widoczny jest rzęca, że powietrze w Białej przesiąknięte jest szkodliwymi wyziewami i nie dziw, że w obec zbliżającej się cholery i ospy w uzasadnionej obawie i trwórze zostają.

Wzmiankowane dotychczas nieporządku są mniej więcej w Białej z codziennym przykro doświadczenia znane; atoli gorsze rzeczy przytoczę, o których nie wszyscy mieszkańcy Białej dostatecznie mają wiadomość; a ponieważ mam przekonanie, że chociażby rzecz przedstawiał jasną jak słońce, to przecież ze strony pana burmistrza tutejszego sprostowanie nastąpi, dla tego przedrzam czytelników *Czasu* z góry, że przed napisaniem niniejszej korespondencji oświadczenie o prawdziwości przytoczonych poniżej faktów się przekażę. Rzecz ma się następująco:

Smętarz katolicki Białski jest położony na pagórku Lipnickim o kilka sążni wyżej nad poziom miasta Białej; gdy atoli pokład ziemi na nim są wilgotne, dla tego w grobach murowanych bez wszelkiego umiejętnego planu i bez należytego cementowania budowanych, powstają sadzawki, w których trumny z nieboszcykami pływają. Aby tej chłodnej kąpieli po śmierci uniknąć, budują obecnie na tym smętarzu bez wiedzy, bez pozwolenia i bez interwencji władz politycznych, kanał murowany, który ma przeznaczony zbierającą się po grobach wodę w siebie wciągać i takową za mur smętarza sprowadzać do rzeczki „Au“, płynącej przez Lipnik i najładniejszą część miasta Białej i służącej dla kąpieli dzieci, do prania bielizny, gotowania, pojenia zwierząt domowych i licznej trzody codziennie do Białej przypędzanej.

Na smętarzu tym było kilka grobów familijnych przez cały miesiąc lipiec r. b. jak niemniej jest i obecnie jeszcze otwartych, gdyż pokrywające je wierzchu kamienie zostały usunięte, a przez wchód zupełnie otwarte, widać trumny pływające. Ponieważ trumny te mieszczą nieboszcyków niedawno zmarłych, wzywają przeto z tych otworów są odurzające, i zatrzymują powietrze zgęsznia, zwłaszcza przy upałach, jakie w lipcu panowały. Nadmienić muszę i tę okoliczność, że wszystkie groby murowane, są oraz grobami familijnymi, i na przekor istniejących przepisem tak murowane, że cała rodzina wspólnie pod pokrywą kamienną (nie sklepaną i ziemią nie zaopatrzoną) była chowana.

Zwracając przeto uwagę władz rządowych na przytoczone okoliczności, mamy nadzieję, że te ze względów sanitarnych, tudzież ze względu na istniejące przepisy, tym szkodliwym nieporządkom natychmiast i energicznie zapobiegą; gdyż w przeciwnym razie to niepołączona gospodarka urzędu gminnego, w którym stanowczo Niemcy rządzą, miasto i

okolicze na niepowetowane szkody i niebezpieczeństwa narażać może.

Również zwracamy także uwagę p. Seeliger jako burmistrza Białej, żeby obowiązków burmistrza nie ignorował i nie omijał rzeczy takich, które codziennie widzieć i czuć można, a które w zakresie policyi zdrowia wchodzą, a tem samem do burmistrza miejscowego należą.

**Kuryer Codzienny** pisze, że w zeszłym wieku jeden z najzamożniejszych wówczas członków rodziny Dąbskich rozporządził testamentem swoim, aby majątek po nim pozostały złożony został w jednym z banków na procent i dopiero po upływie stu lat był wypłacony w myśl dyspozycji zapieczętowanej, która w stuletnią rocznicę jego śmierci ma być ogłoszona. Kapitał ów znajduje się obecnie w banku wrocławskim i wynosił przeszło 4 miliony talarów. Poczynione są już kroki w celu dopilnowania, aby testament był wykonany.

Wyznajemy, że w żadnym sprawozdaniu banków wrocławskich nie wpadła nam dotąd wzmianka o kapitale Dąbskich. Zostawiamy więc pominięciu dziennikowi odpowiedzialności za prawdę tego doniesienia.

Nr 369 **Kłobusów** zawiera: „Dersław z Rytywian“ powieść z XV wieku T. T. Jeża (c. d.); — „Dobrym“ wiersz J. Chęcińskiego; — „Miasteczko Lachowce i uczoney Jabłonowski“ przez T. J. Steckiego (dok.); — „Idealizm i realizm“ przez J. Zacharyasiewicza (c. d.); — „Korespondencja“; — „Kościół farny w Białej“ przez R. (z ryciną Sznerera); — „Antykwaryusz“ (z ryciną); — „Chłopek wyrzucony na ulicę Rizmoudu wracający od pracy“ (rycina); — „Pokłosie“ E. Lubowskiego; — „Przeгляд prasy peryodycznej“; — „Stracony i odzyskany“ powieść przez M. E. Bradelona (z angielskiego) (c. d.); — „Przeгляд teatralny“ przez F. H. L.; — „Przeгляд polityczny“.

W niedzieli miał się w Warszawie paść balonem niejaki Brunel. **Kuryer Warszawski** podaje z tego powodu kilka zapisów o takiej podróży powietrznej. Pierwszym aeronautą w Polsce był Łukasz Piotrowski, szlachcic z Podlasia, który był także autorem gramatyki łacińskiej i wielu dyalogów scenicznych za panowania Władysława IV. Będąc profesorem Akademii w Krakowie, podczas przedstawiania jednego z swych dyalogów, miał rolę geniusza, którą „tak misternie udawał, iż przez dach Nowodworskiej bursy z przedmieścia Retoryka zwanego na teatrum przyleciał i po odprawionej scenie, z teatru na swoje odleciał miejsce.“

Roku 1788 puszczal się w Warszawie balonem Piotr Blanchard, któremu towarzyszył znany w uczonem świecie Jan Potocki wraz z ulubionym sługą swoim, turkiem i wiernym puglem. Na pamięć tej jazdy powietrznej Stanisław August kazał wybić medal z popiersiem Blancharda i napisem; medal ten należał dziś do rzadkości. Żona Garnerina, wynalazca spadochronu przy balonach, wznosiła się przed 50 laty balonem w Warszawie i spadłszy na topolę w wale Jerolimskiej, przyprawiła się o kalectwo. W r. 1833 Reichard i żona jego puszczali się balonem w Warszawie; wichur obracał balonem do koła, wreszcie zapędził ich pod Zakrocym, gdzie utknęli na topoli. Kilka razy odbywał w Warszawie podróż balonem Jordaki Kuparekowi właściciel ujeżdżał przy ulicy Chłodnej i przedsiębiorca widoków. W r. 1850 puszczal się tam balonem Józef Tardini, siedząc na żywym jeleniu przywiązany pod łódką balonową. Tardini zginął później nad morzem północnym.

W Michigan, kraju Stanów Zjednoczonych Ameryki, ciału prawodawcy uchwalilo ustawę wprawdzie surową lecz mogącą poleżyć tamę pijanistom. Szynkarze odpowiedzialni będą za wszelkie czyny osób, które się u nich upili; mogą być pociągani przez żony o wynagrodzenie strat, jakie te poniosły w skutku upicia się mężów swoich, a sąd ma przyznawać te szkody i straty. Skutek ustawy okazał się już taki: Kobiety w Kalanarago wycozały przed sądem okręgowym (circuit-court) proces pięciu szynkarzom o wynagrodzenie szkód, jakie poniosły wraz z dziećmi w skutek upijania się ich mężów, a nie tylko żądają zwrotu wydatków na wódkę, lecz oraz strat, jakie pijani mężowie ponieśli nie pracując i nie zarabiając w skutku pijanstwa. Żądania wynoszą po 5.000 dolarów na każdą rodzinę. Ustawa ta i pierwsze jej zastosowanie rzuciły popłoch na szynkarzów.

Donoszą z Manchesteru 4go b. m., iż w pobliżu Clifton o 4 mile od Manchesteru zdarzył się d. 3go b. m. dwa pociągi kolei żelaznej, w skutku czego 8 osób zginęło a wielka liczba podróżnych raniąno zostało.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz niedziel. Wstęp w niedziele 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

Dnia 5 sierpnia pogoda częścią; termometr w cieniu od +9.6 doszedł do +16.4 R. Barometr zwolna opada; dnia 6 sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 327.33, termometru +10.4 R. Wiat północno-wschodni.

We środę dnia 7 sierpnia: Śgo Kajetana wyznawcy.

**TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH**

w *Gazecie Lwowskiej* z d. 5 sierpnia

Licytacje: Dnia 5 września w sądzie pow. w Gródku licyt. egzek. realn. N. 24 w Brundorfu. — Dnia 28 sierpnia w sądzie pow. w Podgórzu licyt. egzek. połowy realn. N. 28 w Radwanowie. — D. 10 września w sądzie pow. w Rad-

Table with columns: żądają, płaca, and various financial entries under 'Listy zastawne', 'Pożyczki loteryjne', and 'Akc. banku i przem.'

wie licyt. egzek. realn. N. 241 w Borzęcinie. — D. 22 sierpnia w starostwie w Nadwórnie licyt. prócz oferty w celu zabezpieczenia dostawy materiału konserw. na gościnie rządowe.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Zborowie p. Władysława Dąbrowskiego o pozwie Mojżesza Lothringera o 1495 zł., rozprawa 15 października, kuratorem mianowany p. Franciszek Szczepankiewicz.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**Wiadomości**

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 5 i 6 sierpnia odbytym.

Ulewny i ciągły deszcz w niedziele padający, jak niemniej zatrudnienia gospodarskie w polach wstrzymały właścicieli ziemskich od przysyłania zboża na targ na Baranie w niedzielę odbyć się mający. Mało iosei, jakie dowiezono, nie wpływały na ceny, dla tego ich nie notowaliśmy.

Dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu był bardzo mały; tak w skutek zajęcia się zbiorami, jako też i w skutek trwającej niepogody. Ceny wszystkich gatunków zboża posły w górę. Do Prus dosyć zakupiono. Płaceno za pszenicę od 11— do 12.75, żyto od 8.50 do 9.25, jęczmień nowy od 5.40 do 6—, owies od 3.40 do 4—.

Innych produktów nie dowiezono na targ.

**Oświęcim 5 sierpnia.**

Na dzisiejszym targu było wólow 3895 sztuk. Płacono od 35 złr. do 33 1/2 złr. za cebnar mięsa. Targ był mocno ożywiony z powodu przybycia wielu kupców obcych.

**Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przem.**

**Wiedeń 3 sierpnia. (Gielda zbożowa).**

Z wszystkich targów donoszą o mdłym sposobieniu, a że z postęppem czasu także i nadzieja wywozu coraz więcej upada, łatwiej jest do wyłomnienia, dla czego o bardzo słabym obrocie w końcu tygodnia donosimy. Obecność nie przedstawia dla spekulacji żadnego wyrochowania, a przyszłości daleko mniej od lat przeszłych zgłębić można. Dotychczas nie znamy jeszcze dokładnie rezultatu naszych zbiorów, bo sprzeczne doniesienia kazyją się z sobą; zestawiając zaś dotychczasowe wiarygodne doniesienia o ograniczonych zbiorach, przychodzimy do często powtarzanego mniemania, że znaczny spadek ceny nastąpi. Jeżeli zagranica rzeczywiście ma na nas zakupować, to musimy jej pewnie ustępstwa zrobić, inaczej nie możemy się nie dobrego spodziewać. Konsekwencya wypływa sama z siebie. Z tą skargą nie stajemy ośoboinie. Rosya i Ameryka tak samo cierpią na zupełnej bezczynności, konstatując brak wszelkiego wywozu.

Co się tyczy naszego nowego ziarna, gatunek jest po większej części zadawalniający, w pszenicy nawet brylantowy. Żyto jest cięższe, jęczmień jednak co do gatunku i ilości nieodpowiednie przesoletniemu, a i owies gorszy w gatunku; zbory zaś co do ilości wypadły pomyślnie.

Ruch na sobotniej giełdzie był mdły. Cena pszenicy spada o 10 — 15 c., obrot wynosił do 40.000 mierz. Żyta nie wielki pokup, spada o 5 cent. Pokup jęczmienia ożywił się, nie tylko na wyrób piwa ale i na wyrób zakupowano. Kukurudza bez popytu. Owies prima utrzymał się przy cenie przesyłtęgodniej, pośledniejszy o 3 — 4 cent. tańszy. Mąka pszenna spada o 25 cent., żytnia utrzymała się w cenie.

Notowane urzędowo: Pszenica nowa od 87—89 ft. 6-40 — 6-70 za cebnar owy. Żyto od 80 — 82 ft. 4-15 — 4-25. Jęczmień nowy 72 — 73 ft. 3-30 — 3-35. Kukurudza 4-6 — 4-40 za cebnar owy. Owies 48 — 52 ft. 1-86 — 2-24. Ziemiaki 1-50 — 2, groch 7-9, soczewica 7 — 9, bób 6 — 7. Masła funt 54 — 66 c., topionej 64 — 66, szmalcu 38 — 44 cent.

**Przyjechali do Krakowa od 5 do 6 sierpnia.**

**HOTEL WIKTORIJA:** Hr. Chodkiewiczowa wł. dobr i hr. Izabela Bunińska właśc. dóbr z Rosyi, Franciszek Hajdukowski z Galicyi, Ignacy Suchecki z Kongresówki, A. Paprocki właśc. dóbr z Podola, J. Milewski z Kijowa, Cornero pułkownik, Wilhelm Veilchenfeld kapcie z Wrocławia, Michał Boniecki z Kongresówki, Adam Boniecki z Żydowa, Ambroży Słupski z Chranowa, Jan Eminowicz rotnistrz z Lubienia, Szechan Padlewski wł. dóbr z Suchodół.

**HOTEL POD RÓŻĄ:** Aleksander Piotrowski kapitan z Rosyi, Jan Lastawiecki z Galicyi, Anna Wolska z Galicyi, B. Dunin właśc. dóbr z Kongresówki, Adam Chmielewski z Monachium, A. Jakubowski z Tamowa, Tytus Rola z Włocławka, Franciszek Wlyński inżynier z Charkowa.

**PRZEGLĄD POLITYCZNY.**

**Depeze telegraficzne.**

**Rzym 5 sierpnia.** W wczorajszych wyborach municypalnych wszystkie stronnictwa żywy brały udział. Było 24 bior wyborczych liberalnych a 1 klerykalne. Największa panuje spokojność.

**Bukareszt 5 sierpnia.** Dekretem księżym zatwierdzone zostały statuta towarzystwa akcyj-

nego dzierzawy monopolu tytoniowego. Kapitał zupełny jest podpisany, wynosi 25 milionów franków w 50.000 akcyj.

Słyszeliśmy już zarzuty, że hr. Andrassy pisze i mówi za mało. Sądząc z dzienników wiedeńskich można bymniamać, że mówi jeszcze za wiele. Niedawno bowiem bawili się przez tydzień dowcipem jego o Jezuitach, do których nie chciał z armat strzelać; teraz znowu powtarzają bez ustanku, co hr. Andrassy miał powiedzieć kilku oficerom ułanów, których w Teresbach na obiad zaprosił. Ośmieleni uprzejmem przyjęciem, zapytali goście ministra: co sądzi o położeniu Europy; na co tenże miał odpowiedzieć: „że lubo zadaniem jest jego strzedz pokoju, nieśmiałyby jednak dłużej jak dwa lata za niego ręczyć.“ Nuże ztąd wnioski, że hr. Andrassy mniama, iż pokój i wojnę trzyma w ręku; a zatem po wystawie wiedeńskiej rozpocznie się wojna, i tym podobne domysły. Namby się zdawało, że nie trzeba by ministrem spraw zagranicznych, aby sobie pozwolił takiej przepowiedni. Takim prorokiem mógł być każdy z zasiadających u stołu oficerów. Ręczyć za dwa lata pokoju, dzisiaj i z ks. Bismarkiem, to już bardzo wiele, i zapewne hr. Andrassy nie chciałby, aby to brano doświadczenie, równie jak z tego, co powiedział wcale nie wypada, że lonty będą zapalone, aby zaraz po wystawie ogień otworzył.

Znajdujemy wiadomość zapowiadającą znowu przybycie hr. Andrassiego do Wiednia. Jeżeli tak jest, to minister nie wiele użyje urlopu. Jutro wszakże ma wrócić N. Pan z Olomuńca. Cesarz Niemiecki wczoraj miał przybyć do Gasteinu, gdzie się znajdują generałowie Moltke, Manteuffel i Rauch. Ze Lwowa znowu donoszą, że arcyksiążę Wilhelm, który z Moskwy wraca na Podwołoczyska, przejeżdżał wczoraj przez stolicę Galicyi.

O podróży do Berlina cara Aleksandra dowiaduje się *le Nord*, „że jeżeli ta nastąpić ma w początku września, a nie sierpnia, jak zrazu donoszono, (kto? kiedy? i gdzie tak donosił, zapomina *Nord* powiedzieć), to naturalnie spotka się Cesarz Rosyjski z Austryackim, który tam właśnie ma być w tej epoce...“ Co ma znaczyć ta oświabła dialektyka *Norda*, nie łatwo pojąć. Milczenie pojmujemy, jak to czynią rosyjskie dzienniki, ale traktować taki zjazd niby od niechciana, może być zadaniem chyba dyplomacyi, a nie dziennika. Jeżeli *Nord* czeka, aż mu petersburskie pisma podadzą nutę, na jaką ma śpiewać, to lepiej postwórzć depeze bez żadnych komentarzy, lub uczynić jak *Birzyńcy* *Wiadomości*, które piszą, że wiedeńskie dzienniki donoszą o przybyciu Cara do Berlina.

Francuska pożyczka wiąże *Gazeta Spenera* ze zjazdem Cesarzów i to w szczególny sposób: „Skoro z powiedzenia się pożyczki Francya wnosić będzie prawdopodobnie o wielkiem znaczeniu swego państwa, mniamać by trzeba, że zapewne dyplomacya zechce wielką czynność rozwijać. Dotąd sami tylko byliśmy na placu, teraz otrzymamy rywala, który będzie usiłował odgrzewać stare tradycje hegemonii francuskiej w Europie, które wprawdy zostały zerwane i zamknięte, ale wcale nie zniweczone. Tem większą przeto przykładamy wagę w takich okolicznościach do zjazdu trzech Cesarzów we wrześniu. Okaże on Francuzom, że mocna i zgręzna ręka, która ich dotąd trzymała umiała na wodzy, była zawsze i teraz jest gotową każdy ruch na szachownicy skutecznem pociągnięciem zatrzymać; że jeżeli chcą się doczekać po-myślnych skutków, powinni się przygotować na pracę ale kilkakrotną, nie zaś kilkumiesięczną.“ Jeżeli w zjeździe rzeczonym ks. Bismark miał Francję na oku, jakby się z tego wyoworu pruskiego wydawało, to nie ma się czemu dziwić, że dwór berliński wciążął Cara, bo Prusy mogą dać Francji prawdziwy szach na przyszłość, jedynie zapewniając się co do przyjaźni rosyjskiej.

D. 1 sierpnia przystąpiły władze pruskie w Śremie do zamknięcia klasztoru jezuitów. Korespondencje ztamąd opisują ten wypadek w ten sposób, że po nabożeństwie dnia poprzedniego landrat z sekretarzem oznajmił zgromadzeniu, iż od tej chwili niewolno księzom tego domu odprawiać mszy, czy w kościele czy prywatnie, odwiedzać chorych, spowiadać, mieć kazania i udzielać nauk. Lud w kościele zebrany zaczął wyrykać i płakać. Bez-wyznaniowcy dzienniki niemieckie wcale się tem nie gorszą, iż landrat wydaje rozporządzenia dotyczące spraw kościelnych, boć przecież odważył się na takie bezprawie parlament, ale przecież nie obo-wiązuje ich do kłamstw, jakie u. p. czytamy w *N. fr. Presso*: „że kongregacye Jezuitów zwinęte zostały w Poznaniu i Śremie...“ „ani w Śremie, ani w Poznaniu nie udało się czarnym podburzyć ludu do demonstracyi.“ Otóż o zamknięciu klasztoru Jezuitów w Poznaniu nie mogło być mowy, bo klasztoru takiego nie ma w tem mieście, a doniesienie o podburzaniu ludu jest prostem kłamstwem, któremu nie uwerzą w Berlinie, a przeto za które nie wynagrodzą.

Komisya nieustająca zgromadzenia narodowego francuskiego, która podczas jego feryj pełnić będzie władzę prawodawczą od 4go b. m. do 11 li-

stopada, składają następujący deputowani: Callet, de Kergerlay, Delpit, de Rainneville, generał Chan-garnier, książe Broglie, hr. d' Aboville, de la Rochefoucauld, de Mornay, d' Haussouville, Pagès-Duport, Cornélie de Witt, Bottaue, Perrot, Moreau (de la Seine), Robert de Massy, Laboulaye, Paul Marin, Ant. Lefevre-Pontalis, Bompard, Journault, generał Frébault, de Mahy, Noël Parfait, Lucet.

Lewica ciała prawodawczego francuskiego zakończyła sesję izby manifestem uchwalonym w piątek, w którym zapowiada rozwiązanie obecnej izby, skoro ta po feryach uchwali budżet na r. 1873 i ustawę o reorganizacyi wojska. Manifest ten jest pióra p. Henryka Martin. Przypomina on położenie Francyi przed wyborami r. 1871 i wystąpienie ówczesne stronnictw monarchicznych przeciw republice. Atoli od tej chwili republika złożyła dowody swojej żywotności, a mianowicie, że rząd znalazł tylko u republikanów pomoc i wsparcie.

Rozejście się zgromadzenia narodowego sprwadzi jeszcze większą próżnię polityczną niż dotąd. Thiers wyjeżdża do Trouville, a za nim pospieszą inni ministrowie: dyplomacya już znacznie przereczona. Zostaje jeszcze jedna wewnętrzna sprawa do ułatwienia, to jest żądane przez Kératrego rozwiązanie rady departamentowej marsylskiej. Thiers nie chciał w tej chwili drażnić południa i woli dać Kératregu dymisyje, ale z radą terażniejszą nie wytrwa żaden prefekt.

**Ostatnie depeze telegraficzne „Czasu“**

**Zagrzeb 5 sierpnia.** Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu obecnym był biskup Strossmayer. Projekt ustawy rządu krajowego o zniesieniu kary cieleśnej był odczytany i przekazany komisji kodyfikacyjnej. Rząd oznajmił, że Musicz, Hervozic, Vardjan i Krmajsky reprezentować go będą w obradach budżetowych. Poczem odczytano referat o śledztwie z powodu wyborów w Jaskach i uchwalono unieważnić wybór i naznaczyć Jaski za miejsce wyborów. Smaicz interpeluje rząd, czy przedsięwzięte są kroki, aby uspokoić ludność rozdrażnioną z powodu niewypłacania robotników przy kolei z Karlstad do Rieki. Spun pyta, dla czego rząd nie odpowiada na jego interpelacye. Antolek i Muzler stawiają interpelacye niemające ważności. Jutro nie ma posiedzenia.

**Parý 6 sierpnia.** Thiers w najlepszym zdrowiu odejchał do Trouville. *Bien public* widzi w zjeździe trzech monarchów nowy dowód życzenia powszechnego pokoju a żadnego powodu do obaw dla Francyi, która więcej niż wszystkie inne państwa potrzebuje pokoju.

**Rzym 5 sierpnia.** W tutejszych wyborach gminnych oddano około 8300 głosów. Wszechkandydaci listy liberalnej zostali wybrani. Klerykali i postępowi byli w mniejszości, ale znacznej liczebnie. Największa cyfra, jaką kandydaci liberalni otrzymali, dochodziła 4672 głosów, a demokraci mieli najwięcej około 7000 głosów. Miasto przystrojono uroczysto. Wybory odbywały się w zupełnym porządku. W wyborach prowincjonalnych również stronnictwo liberalne otrzymało większość. Największa cyfra, do jakiej doszły tu głosy liberalne, wynosiła 4443; najwyższa liczba głosów klerykalnych była 1842.

**Rzym 6 sierpnia.** Stanowczy rezultat wyborów municypalnych potwierdza, że liberalni zupełnie zwyciężyli. Wieczorem odbył się demonstracya pokojowa. Klerykali *Osservatore* stwierdza, że wybory odbyły się spokojnie i z wielką uprzejmością liberałów względem klerykalnych.

**Belgrad 6 sierpnia.** W Roman Planina zrabowano pocztę turecką. W Buśniu pojawiło się kilka band rozbójniczych.

**Konstantynopol 5 sierpnia.** Kiamil pascy mianowany został prezesem Rady Stanu, a Feizy był, ministrem poczt i telegrafów.

Table with columns: Kursa, Wiedeń 6 sierpnia godz. 4 min. — 4% zjedn. dług państwa banku. 66.20. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 72.70. — Losy z r. 1860 103.50. — Akcye banku 856. — Akcye kredytowe 338.— — Londyn 110.40. — Srebro 108.15. — Dukat 5.30. — Lombardy 203.50. — Losy z r. 1864 145.— — Akcye franco-aust. 127.— — Napoleondor 8.82 1/2. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 245.50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164.50. Akcye kol. północ.-wschod. 164.— — Akcye banku związkow. (Verainsbank) 166.10. — Akc. banku jeneral. — — Renta w srebrze 72.50 Obligacye indenniz. gal. 78.25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 216.50. — Akcye anglo-banku 319.—. Akcye kolei rządowej 334.—. — Akcye kol. siedm. 181.50. — Akcye kol. Rudolfa 182.50. — Akc. kol. Pardubie. 180.50. — Akcye kol. północ. 209.—. — Tramway 343.—. — Akcye banku budowy 129.10. Akcye kol. wschod. 132.50. — Akcye kol. Alföld. 180.50 — Akcye banku anglo-węgierski. 109.50. — Ogólny austr. bank 246.50. — Usposobienie giełdy: mdlejsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA Antoni Kłobukowski.

**Kurs papierów i pieniędzy.**

Table with columns: Kraków 6 Sierpnia, and various financial entries for paper and money exchange rates.

Table with columns: żądają, płaca, and various financial entries for exchange rates and bank-related items.

Table with columns: żądają, płaca, and various financial entries for exchange rates and bank-related items.

Table with columns: żądają, płaca, and various financial entries for exchange rates and bank-related items.

Table with columns: Odchodzą, Przychodzą, and various financial entries for exchange rates and bank-related items.

W Księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie jest do przedruku Katalog Zbioru pism polskich, francuskich i niemieckich, rok 1831, 46, 48 i następnie opisujących, wraz z 18 rocznikami „Czasu”, a do nabycia za cenę umiarkowaną. (1367-1-3)

**OSOBA,** mogąca złożyć kaucyj do 6.000 zlr. w gotówce i znająca administrację lub zarząd majątku z leśnictwem, oraz buchalterję i kasyerstwo, szuka na wsi albo w mieście zajęcia lub też interesu. Oferty przesyłać do Krakowa pod lit. **S. M. S.** do restantie franco. (1369-1-3)

**Prawdziwe Pigułki Morisona.** Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przytomu, nadto w żołądku, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (9-34-52)  
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Monin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand. — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Ryńku głównym.

Ces. król.  uprzyw. **kolej galicyjska Karola Ludwika.**

**Ogłoszenie.**

Zaprowadzonych z dniem 15ym Maja b. r. **Taryf dla obliczenia należytości** od przewozu osób i rzeczy, **zmieniają się niektóre pozycje** w skutek zaprowadzenia **nowego „Regulaminu ruchu.”**

Te zmiany zebrano jako dodatek do powyższych taryf, i mogą być bezpłatnie w naszych stacjach nabyte.

Lwów w Lipcu 1872 r.

**Dyrekcya ruchu.**

(1401-3-3)

**Ogłoszenie.**

Na mocy uchwały **Walnego Zgromadzenia Spółki**

**BNINSKI, CHŁAPOWSKI, PLATER & CO.**

odbytego w Poznaniu dnia 24 Kwietnia b. r.

postanowioną została

**nowa emisya 7500 akcyj po 200 tal.**

z wpłatą 40 od sta t. j. 80 tal. na akcyę, z ograniczeniem, iż późniejsze wpłaty tylko w odstępach sześciomiesięcznych po 20% nastąpić mogą.

**Wypuszczamy**

**5.000 akcyj Spółki naszej, jako resztę powyższej emisji,** z której 2.500 akcyj jest już rozebrane, i wzywamy Szanownych Akcyonaryuszów naszych, którzyby chcieli korzystać z prawa im służącego do odebrania za każdą posiadaną akcyę starą I. emisji, dwóch nowych akcyj

**„AL PARI”**

**ażebym aż do d. 20 Sierpnia r. b. jako ostatniego terminu** wniosli do kasy Spółki za każdą akcyę 80 tal. z procentem 5 od sta

od 1go Lipca b. r.,

a równocześnie akcyę stare do odstępowania nam przedstawili i kwity tymczasowe odebrali.

Wpłaty na nowe akcyę i złożenie starych celem ich odstępowania, również i wydawanie kwitów tymczasowych załatwiać będą:

- w **Poznaniu** Biuro Spółki,
- w **Berlinie** p. G. Müller & Co.,
- w **Toruniu** pp. Donimirski, Kalkstein, Lyskowski & Co.,
- w **Wrocławiu** Wrocławski Bank Dyskontowy (Friedenthal & Co.),
- w **Warszawie** p. Leon Kronenberg,
- w **Krakowie** p. Antoni Hoelcel,
- we **Lwowie** Bank Krajowy Galicyjski,
- w **Wilnie** p. S. H. Heimann & Co.

Poznań dnia 22 Lipca 1872 r.

(1383-2-2)

RADA NADZORCZA SPÓŁKI

**BNIŃSKI, CHŁAPOWSKI, PLATER & COMP.**

**A. Graeve, Przewodniczący.**

**Panna**

przyzwoita, z dobrej familii, władająca językiem polskim i niemieckim, mogąca udzielać nauk początkowych — obecnie przy gospodarstwie domowym i nabiale czynna — znająca nadto szycie na maszynie i trochę krawieczyzny, poszukuje miejsca bądź do pomocy pani bądź do nadzoru dzieci w Krakowie lub okolicy. Łaskawe oferty uprasza się adresować do pani **M. Kostka** w **Kujau**, wsch. Szlązk w Prusach. (1165)

**Szczególnie korzystna oferta szczęścia.**

**Szczęście i błogosławieństwo u Cohna.**

Wielka przez wys. rząd poręczona loterya pieniężna przeszło **1 milion 820.000 talar.**

Ta korzystna loterya pieniężna jest tym razem *znowu wygranemi bardzo znacznie pomnożona*, zawiera bowiem **58.000 losów**, a w przeciągu kilku miesięcy następują wygrane w 6 klasach z pewnością wyciągnięte zostaną, mianowicie: 1 wielka nowa główna wygrana w danym razie **120.000 tal.**, szczegółowo **tal. 80.000, 40.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 3 po 8.000, 1 na 6.000, 3 po 5.000, 12 po 4.000, 1 na 3.000, 34 po 2.000, 3 po 1.500, 154 po 1.000, 6 po 500, 310 po 400, 16 po 300, 430 po 200, 570 po 100, 75 po 80, 75 po 60, 50 po 50, 20.500 po 42, 7.250 po 40, 31, 23 i 12 talar.**

Ciągnięcie wygranych drugiej klasy jest urzędowo na

**19 i 20 Sierpnia b. r.**

ustanowione i kosztuje **cały los oryg. tylko 6 talarów pół losu „ 3 „ „ 1 1/2 „**

Te losy oryginalne zaopatrzone pieczęcią rządową (nie ze zakazanych promes lub loterij prywatnych) wysyłam za opłatą nadpłatą i nadpłatą, lub za przeliczeniem po cenniku nawet w najdogodniejszej stronie.

Urzędową listę cięgnięć i

**pieniądze wygrane**

rozsylam natychmiast po cięgnięciu każdemu interesowanemu punktualnie i dyskretnie.

Kantor mój jest jak wiadomo najstarszym i najszlachetniejszym, gdyż uczestnicy wygrali już u mnie największe główne wygrane tal. 100.000, 60.000, 50.000, często 40.000, 20.000, bardzo często 12.000 tal., 10.000 tal. itd. i, a nie dawno w odbytych cięgnięciach w Moju b. r. ogólną sumę przeszło 80.000 talarów, według urzędowych listów wygranych. (1406-2-5)

Każde zamówienie powyższych losów oryginalnych uskutecznić można pojedynczo za pobraniem pocztowym.

**Laz. Sams. Cohn,** w **HAMBURGU,** główny kantor, dom bankowy i wymiany.

**Nafy** salonowej, podwójnie czyszczonej, białej i bez odoru **funt po 16 centów**

można dostać w Składzie **Jana Sznajdera**, w Krakowie przy ulicy Ślaskiej naprzeciw Kościoła Marków. (1463-1-2)

Von natürlichen

**Carlsbader**

**Mineralwässern**

**Mühl-, Schloss und Sprudelbrunnen** ist frische Füllung zu haben.

Direkte Bestellungen werden prompt effectuirt durch meine

**Filial-Niederlage** bei Herrn

**J. WENTZL**

in **Krakau,**

und durch die unterzeichnete Direktion **Carlsbad.**

(695-6-6)

**H. Mattoni.**

**D. 19 i 20 Sierpnia b. r. ciągnięcie wielkiego,**

przez książyce Brunświcki Rząd krajowy dozwolonego i poręczonego

**Losowania pieniężnego**

obejmującego **58.000** losów, z których **29.500** wygrywa; jako to głów. wygr. tal. 120.000, 80.000, 40.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 3 po 8.000, 6.000, 3 po 5.000, 12 po 4.000, 3.000, 34 po 2.000, 3 po 1.500, 154 po 1.000, 6 po 500, 310 po 400, 16 po 300, 430 po 200, 570 po 100 talarów itd.

Najmniejsza wygrana **47** talar. pokrywa stawkę na wszystkie klasy.

**Cały oryg. los** kosztuje 17 zlr. 50 c.

**pół oryg. losu „ 8 „ 75 „**

**czwóć oryg. losu „ 3 „ 35 „**

Zamiejscowe zlecenia przy załączeniu gotówki wykonywują się prędko i summiem nawet w najodleglejsze strony; każdy uczestnik otrzyma **los oryginalny** (nie promesę) herbem państwa zaopatrzone, tudzież **urzędową listę** wygr. zaraz po cięgnięciu. Wygrane sumy mogą być w **każdym** kantorze bank. podniesione. Prospekta roszylają się darmo.

**Isador Mossé,**

(1419-2-9) Lotterie & Geldwechsel **Hamburg, Bleichenbrücke 18.**

PREPARATOR OTRZYMAŁ MEDAL ZŁOTY I 16,600 FR. NAGRODY.

**GUINA LAROCHE**

**ELIXIR** pocrzepiający i przeciw gorączkowy, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; leczy gastralgię, bladezki, wychudnienie i marnienie. Bardzo skuteczny przeciw gorączkom i utracie sił po gorączkach, jak również przeciw zimnicom tak pospolitym w naszym kraju.

w **PARYŻU**, rue Drouot, 45; — w **LWOWIE**, w aptece P. MIKOLASCH; w **KRAKOWIE**, w aptece P. TRAUZYŃSKIEGO; — w **BRODACH**, w aptece P. KULLAK.

(560-13-26)

**PASTA I SIROP z KODEINĄ**

**P. BERTHE w Paryżu.**

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na usmierzenie najporczywszego kaszlu, grypy, katarów, koksusu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (bronchitis), nieociony w początkach suchot i na irytacje piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francji zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w Paryżu u P. BERTHE, 24, rue des Ecoles; w Krakowie w aptece P. J. TRAUZYŃSKIEGO; w Lwowie w aptece P. MIKOLASCH; w Brodach w aptece P. KULLAK; w Poznaniu u D<sup>ca</sup> NANKIEWICZA.

(926-14-52)

Kantor wymiany

**Wiedeńskiego Banku komisowego**

(Wiener Commissions-Bank),

**Schottenring Nr. 18,**

wypuszcza

**Kwity Udziałowe**

na poniżej wymienione grupy losów, a zestawienia ich już gładego należą do najkorzystniejszych, gdyż każdy posiadacz takiego kwitu może sam wygrać wszystkie wygrane i prócz tego ma dochód z procentów

**30 franków w zlocie i 10 zlr. w banknotach**

**Grupa A, (rocznie 16 cięgnięć)**

miesięczne raty po 10 zlr. Po złożeniu ostatniej raty każdy uczestnik odbiera następujące 4 losy:

1. 5% los państwowy z 1869 roku **100** zlr. Główn. wygrana **300.000** z odpką za wyciągnięty sery **400** zlr.

1. 3% ces. turecki **400** franków los państwowy. Główna wygrana **600.000** **300.000** franków w zlocie.

1. Książęco-brunświcki los na 80 tal. Główna wygrana **80.000** lub bez potrącenia.

1. Insbruński los (tyrolski). Główna wygrana zlr. **80.000.**

**Grupa B, (rocznie 13 cięgnięć)**

miesięczne raty 6 fl. po złożeniu ostatniej raty otrzymuje każdy biorący udział następujące 3 losy.

1. 5% los turecki 400 frankowy los państwowy. Główn. wygr. **600.000, 300.000** w zlocie.

1. Książęco-brunświcki 20 talar. los państwowy. Główn. wygr. **80.000** bez potrącenia.

1. los Sasko-Meiningen. Główn. wygr. fl. **45.000, 15.000**, połud. niem.

**Zamiejscowe polecenia** będą szybko i także za pobraniem wypełniane. Wykazy wygrane po każdym cięgnięciu roszylają się darmo.

Odpowiedzialny rzadca Drukarni **Józef Łakociński.**